Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 8 Kraków-Lwów, 21-go lutego 1937 r. Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce: miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Po lonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Duchowieństwo i nauczycielstwo wobec chłopów

Dwie warstwy oświecicieli chłopa

Duchowieństwo i nauczycielstwo, dwa te zawody najwięcej mają styczności z chłopem. Jedyna to inteligencja, po której chłop osądza wykształcone warstwy narodu. Jedni i drudzy mieszkają z chłopem na wsi i są powołani do tego, aby go nauczać, oświecać i podnosić. Na nich to spada **największa część odpowiedzialności za to, jaki jest chłop,** jaki jest jego poziom moralny i umysłowy, zarazem jaki stosunek do państwa.

Żyjąc i przestając z chłopem, obydwie te grupy jego przewodników i oświecicieli są zarazem **obowiązane podawać wyżej wiadomości o stanie poglądów, życzeń i dążeń chłopa.** Stąd to nas uderzyło, co w **ostatnich rozprawach sejmowych ksiądz i nauczyciel mieli do powiedzenia o stanie wsi polskiej.** Gazety nie przyniosły ich przemówień dokładnie, bo sprawozdawców sejmowych wychowano w tym duchu, **że co dotyczy wsi i chłopa to jest małej wagi, wystarczy conajmniej to w paru słowach streścić.** Według tych streszczeń w ogólnej dyskusji nad preliminarzem budżetu na rok 1937/38 dwóch mówców dotknęło stanu wsi polskiej.

Poseł ks. Lubelski i jego stronnictwo

Jeden to ks. prałat Lubelski z Tarnowa. Członek to i działacz dawnej partii katolicko-ludowej, założonej przez ks. biskupa Wałęgę, mającej na celu zgnieść ruch ludowy w tamtejszej diecezji, którego ona była ogniskiem. Działalność jej była wyrazem **hierarchii kościelnej, która Stronnictwo ludowe i jego prezesa Witosa uważała za wcielenie niezależnego ducha chłopskiego, wyemancypowanego od Kościoła i dlatego przeciwstawiła mu ruch prowadzony przez duchowieństwo, popierany przez ambony i konfesjonały.** Partia ta, mimo całego autorytetu ks. biskupa Wałęgi, małe miała powodzenie i większej ilości chłopów nie skupiła, swym znaczeniem poza diecezję nie wyszła, a kiedy sanacja uderzyła na ludowców i prezesa Witosa, zbliżyła się do niej, **z BB współdziałała, wzięła też udział w ostatnich wyborach w 1935 r.,** posyłając obydwóch posłów do sejmu z okręgu tarnowskiego. Ks. biskup Wałęga do śmierci dochował swego wrogiego stosunku **do prezesa Witosa, nie doczekawszy się od niego żądanej deklaracji, że w działalności publicznej Stronnictwo Ludowe podporządkuje się kierownictwu hierarchii kościelnej.** Następca jego, ks. biskup Lisowski, nie poszedł pod tym względem jego śladami, wojny zapoczątkowanej przeciw ruchowi ludowemu przez swego poprzednika nie podjął, ale zajął stanowisko wyczekujące. Jakkolwiek **jako profesor teologii w uniwersytecie lwowskim podpisał wraz z innymi profesorami sławny protest przeciwko traktowaniu przywódców opozycji w więzieniu brzeskim, zgodził się jako biskup na współdziałanie w dalszym ciągu partii ks. biskupa Wałęgi z sanacją,** co znalazło wyraz w jej czynnym udziale w wyborach. Jestto jednak grupa księża, związana w pewnej mierze ze wsią i nieobca temu, co się na wsi dzieje. Jej przedstawiciele tym się różnią od innych posłów obecnego sejmu, że niepochodzą wyłącznie z doboru p. Sławka i nominacji p. starosty. To też ma ks. Lubelski tę swobodę i odwagę powiedzenia publicznie w sejmie tego, co w życiu wsi zauważa, **bez pytania się o pozwolenie władz administracyjnych.** Zatem już w grudniu 1935 r. w dyskusji nad ustawą amnestyjną postawił on wniosek o rozszerzenie amnestii na więźniów brzeskich, a obecnie, w czwartek, 11 lutego b. r., zabrał głos w sejmie w następującym duchu w sprawie Stronnictwa Ludowego:

„Dogadać się z chłopami polskimi"

„W dyskusji pierwszy — według gazet warszawskich — przemówił ks. Lubelski. Stwierdził on, **że sytuacja polityczna przedstawia się niedobrze i wymaga uzdrowienia.** Stawia postulaty, żeby **się dogadać z chłopami polskimi, którzy kochają Polskę i chcą jej służyć.** Tak jak w roku 1920 przyczynili się do cudu nad Wisłą, tak i dziś gotowi są ciągnąć Polskę wzwyż, **ale chcą, żeby ich słuszne postulaty zostały spełnione".**

Według innego sprawozdawcy („Polonia" z 12 b. m.) ks. Lubelski wskazał na ciężką sytuację w dziedzinie polityki wewnętrznej. Na tym odcinku nic się nie robi a czas najwyższy uzdrowić stosunki. Powołując się na przemówienie marszałka Śmigłego-Rydza, poseł ks. Lubelski jasno stawia sprawę:

„Musimy się dogadać z ludowcami przez uwzględnienie ich słusznych postulatów. Domagają się oni amnestii, dla swego przywódcy i zmiany ordynacji wyborczej. Te ich postulaty świadczą o przywiązaniu do swego stronnictwa i kierownictwa, jak również są wyrazem troski i odpowiedzialności za losy państwa. Dotychczasowy stan rzeczy powoduje w masach wielkie rozgoryczenie a do tego nie trzeba dopuścić".

Mówca wskazuje, że hasło „surowego życia" dla wszystkich w Polsce nie zostało wprowadzone. Szerzy się komunizm między innymi dlatego, że dalecy jesteśmy od sprawiedliwości społecznej. Dla jednych jest wszystko a dla drugich nic. Mówca cytuje cały szereg przykładów. Niestety prasa nie podała dosłownie ani tych przykładów, ani wogóle przemówienia ks. Lubelskiego, które, jak z streszczenia widać, było wcale interesujące i śmiałe.

Zdaniem nauczyciela polityka chłopom niepotrzebna

Czy ktokolwiek z sanacyjnych posłów dotknął spraw poruszanych przez ks. Lubelskiego? Według sprawozdań pism uczynił to jeden tylko poseł, mianowicie z Białej Podlaskiej p. **Bakon nauczyciel,** członek tego samego Związ- Nauczycielskiego, do którego należą wszyscy prawie nauczyciele na ziemiach polskich, w liczbie 61.000.

„Odpowiadając ks. Lubelskiemu poseł Bakon twierdził, że **polityka jest chłopom niepotrzebna** — podają gazety. — **Można się z nimi dogadać z łatwością przez rozbudowę pomocy kredytowej".**

I to wszystko. **Dać chłopom żreć, a raczej rzucić mu ochłap strawy który by go uchronił od śmierci głodowej, a za tę cenę odebrać mu wszelkie prawa obywatelskie,** wszelkie zainteresowania do państwa i jego położenia. Politykę mogą prowadzić uprzywilejowani, do których należą i nauczyciele. Chłop zaś za łyżkę strawy ma jak to w Austrii podoficerowie mawiali „Maul halten und weiter dienen" t. j. pysk trzymać zamknięty i dalej służyć.

Oto cała mądrość, którą w dzisiejszym położeniu państwa przynoszą wychowawcy wsi, nauczyciele.

Dokąd idą nauczyciele?

Warto się nad tym zastanowić. Nauczyciele, którzy są potęgą polityczną i finansową, grają dziś pierwsze skrzypce w polityce wewnętrznej. Dzięki sprężystej organizacji, do której postrachem wpędzili wszystkich prawie członków swego zawodu i z których **ściągają po 4 i pół złotego miesięcznej składki, to jest przeszło ćwierć miliona złotych miesięcznie,** trzęsą dziś i dygnitarzami i biurami ministerialnymi. Mają kolosalne gmachy, drukarnie, wydawnictwa, kilka dzienników i prowadzą z rozpędem politykę wrogą ludowi, zwłaszcza wrogą wsi. **Poseł Bakon wyraził to co myślał w sprawie Stronnictwa Ludowego.**

Pamiętamy jeszcze **przed kilku laty, jak nauczyciele ludowi, skromni i pokorni zabiegali u stronnictw ludowych o poparcie, w sprawie pensyj, pragmatyki służbowej i t. p.** Umieli się z niewinną miną **wszędzie wciskać i żebrać o poparcie. Gdy dzięki stronnictwom ludowym wzrośli w siłę,** sprzedali się sanacji i to drogo i dziś pouczają starościński sejm, iż chłopu nie trzeba żadnej polityki. Za niego oni ją będą robić z władzami administracyjnymi.

Co oznacza zwiększenie etatów nauczycielskich na wsi

Oto prawda o dzisiejszym położeniu wsi. I tu tkwi zarazem trudna sytuacja. Wieś potrzebuje szkół i oświaty. **Oświata zaś do niej przychodzi w postaci nauczyciela, który chłopa traktuje jak chama, zdolnego tylko do nasycenia swoich zwierzęcych potrzeb. Zwiększenie etatów nauczycielskich o każdy tysiąc, to zwiększenie na wsi liczby wrogów ruchu ludowego, ujarzmiaczy dążności chłopa do praw i wolności, oszustów wyborczych,** szachrajów politycznych, narzędzi administracji i wywiadu w opanowaniu samodzielnego ruchu ludowego. Z tego musimy sobie zdać sprawę i żądać, by albo Związek Nauczycieli przestał istnieć albo wydać mu wojnę bezwzględną. **Jego polityka hamuje rozrost oświaty na wsi.**

Dziś ustali się, kto wrogiem chłopa

Że powrotowi prezesa Witosa i przyznaniu chłopom praw politycznych odebranych stoją na przeszkodzie różne czynniki polityczne, wiemy bardzo dobrze i przyjdzie czas, że ruch ludowy się z nimi policzy.

Jeśli duchowieństwo polskie pójdzie szczerze śladami ks. Lubelskiego, może zdobyć sobie zaufanie chłopa polskiego

Jeśli nauczycielstwo szkół powszechnych będzie dalej śladem p. Bakona kroczyć w myśl wskazówek Związku Nauczycielskiego przeciwko woli ludu, zaliczy się samo w poczet najbardziej szkodliwych i nieprzejednanych jego wrogów.

I wrogów i przyjaciół oznacza się i ustala nie w okresie zwycięstwa, kiedy się ma wiele do rozdania, **ale w okresie walki kiedy każdy uczciwy sprzymierzeniec jest cenny.**

Nowy dyrektor departamentu politycznego

Prezes Rady Ministrów mianował **dyrektorem departamentu politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych p. Wacława Zyborskiego,** dotychczasowego naczelnika wydziału bezpieczeństwa w tymże ministerstwie.

Rewizje w lokalach S. L.

Generalny Sekretariat Stronnictwa Ludowego otrzymał wiadomość o przeprowadzaniu rewizji w organizacjach Stronnictwa Ludowego na prowincji. Władze policyjne zrewidowały lokal Stronnictwa m. in. w Suwałkach, co jak słychać, pozostaje w związku z poszukiwaniem nielegalnej korespondencji, pochodzącej od emigrantów politycznych.

Jasno i wyraźnie

Odpowiedź „Nowemu Dziennikowi"

Kongres ludowy przekreślił rachuby wielu, jak nie mniej i nadzieje żydowskie, bo oświadczył, że za wielką siłą w Polsce są chłopi, aby mogli inną politykę uprawiać, jak tylko swoją własną i czysto polską. Nie spełnił też nadziei Żydów, bo nie zajmując się sprawą żydowską nie potępił wyraźnie antysemityzmu. Nastąpiło „rozczarowanie" — jak pisze „Nowy Dziennik" w art. p. t. „Ausgerechnet Piast" — z powodu głębokiego Witosowego milczenia Kongresu ludowców w materii szalejącego w Polsce antysemityzmu". — W artykule tym p. Apolinary Hartglas stara się rozprawiać z zarzutem „Piasta", że żydzi byli podporami sanacji. Wiadomo bardzo dobrze wszystkim w Polsce, że Żydom nigdy tak się dobrze nie wiodło, jak właśnie w okresie rządów sanacji. Więc poco udowadniać, że Żydzi bojkotowali rządy sanacji i wybory sanacyjne w 1935 roku? — Niezawodnie, gdyby na liście kandydatów w Krakowie znalazł się był bł p. Ozjasz Thon, nie byłoby bojkotu wyborów przez sjonistów. Więc po co oszukiwać siebie samych, że się wybory zwalczało i że sanacja była zdecydowanym wrogiem Żydów.

Jeśli chodzi o obronę demokracji ze strony Żydów, której rzekomo miał zagrażać zamach faszystowski ze strony „Piasta" i endecji w 1936 roku, w czem ich rzekomo uprzedził zamach majowy marszałka Piłsudskiego, to są to czyste fantazje pana Hartglasa. W zamachu majowym widziały, widać pewne stronnictwa no i Żydzi idącą prawdziwie demokrację. Demokracja według Żydów prawdziwą jest tylko wtedy, gdy oni w niej mają decydujący głos — bo niemasz „prawdziwej demokracji tam, gdzie jest antysemityzm, to znaczy ucisk słabszego i dlatego p. Hartglas stara się dziś tłumaczyć Stron. Ludowemu" że antysemityzm jest tym pomostem, który ma połączyć endencję z faszystowskim skrzydłem sanacji — tym eliksirem, który zastrzyknięty w rozkładające się zwłoki danego B. B. ma mu dać pozory życia — bynajmniej nie dla dobra kół jakie reprezentuje Stron. Ludowe. Jeżeli się tego wyraźnie nie powie masom ludowym, jeżeli się ich nie przestrzeże przed antysemityzmem jako jednym z najniebezpieczniejszych wrogów demokracji, postępu i praw ludu a ograniczy się tylko do milczenia, to jad sączony przez endecje powoli zatruje i tych o kogo Stron. Ludowemu chodzi".

Co za zbytek troski o zdrowie moralne i duchowe mas ludowych ze strony sjonistów! — Troskę o to niech p. Hartglas pozostawi Stron. Ludowemu. Chłop sam wie dziś bardzo dobrze jakie są cele sanacji z jednej strony, endecji z drugiej strony, a żydów z trzeciej starony. Sanacja forytując dziś antysemityzm, chciałaby przy jego pomocy utrzymać się przy władzy, endecja przez antysemityzm chciałaby dojść do władzy, a zaś żydzi zwalczając antysemityzm pragną utrzymać w Polsce to swoje uprzywilejowane stanowisko w życiu gospodarczym narodu i państwa, które z racją bytu narodu i państwa pogodzić się nie da.

Ponieważ więc „Nowy Dziennik" poruszył sprawę żydowską ostatnio kilkakrotnie, zajmiemy się sprawą żydowską jeszcze raz, choć dla chłopa ta sprawa jest zupełnie jasna.

W odpowiedzi na wynurzenie min. Becka wobec prasy zagranicznej o konieczności masowej emigracji Żydów z Polski napisał p. I. Szwarztbard w „Nowym Dzienniku" w art. p. t. „My — też" że kulturalne rozwiązanie zagadnienia żydowskiego leży jedynie i wyłącznie na płaszczyźnie włączenia społeczeństwa żydowskiego do procesów wewnętrznych uzdrowienia państwa" to jest według niego „jedyny konsekwentny, jasny i prosty punkt wyjścia". — Emigracja Żydów z Polski zalecana przez Polaków i Żydów jak naprzykład Żabotyńskiego, nie rozwiązuje w pojęciu sjonistów kwestii żydowskiej w Polsce, bo Żydzi chcą siedzieć w Polsce jak mówił o tem ostatnio w Sejmie p. Sommerstein „że ludność która jest w Polsce osiadła IX czy X. wieków nie da się wypędzić i nie ustąpi". — Dla sjonistów zatem niema zagadnienia żydowskiego w Polsce, bo oni stoją na stanowisku, że Żydzi w Polsce muszą pozostać, choć chcą zarazem mieć swą Palestynę, bo czują się narówni z Polakami tubycami na tej ziemi i „patriotami" — jak pisze p. Szwartzbart.

Żydzi sjoniści wychodzą widać z założenia, że nigdzie lepiej im być nie może, niż w Polsce. Nie widzą idącej rzeczywistości, zamykają oczy, chowają głowy w piasek i nie chcą spojrzeć w oczy oczywistej prawdzie — że położenie Żydów z dnia na dzień z roku na rok będzie się pogarszać — nie dlatego, aby Polacy byli urodzonymi antysemitami, ale dlatego tylko, że stosunki tak się układają, iż rola jaką dotąd Żydzi w Polsce odgrywali i odgrywają, zaczyna się już kurczyć i tego procesu dziejowego, który się zaczął i dokonać się musi, nic nie przerwie, jeśli naród polski ma stać się zdrowym społecznie organizmem tak jak inne narody zachodnie europejskie, a nie kaleką jak dotąd, bez bardzo ważnego członu, to jest stanu średniego. Donośny krzyk całej światowej i polskiej prasy żydowskiej nie powstrzyma tej fali dziejowej, która płynie.

Światu żydowskiemu stawiamy trzy następujące pytania:

1) Czy naród polski ma prawo stworzyć swój narodowy stan średni mieszczański, którego dotąd właściwie poza Wielkopolską nie ma.

2) Czy ma prawo dążyć do ujęcia w swoje ręce handlu, rzemiosła i przemysłu, w czem go dotąd wyręczali prawie wyłącznie Żydzi.

3) Czy Polak niema prawa a nawet obowiązku popierania polskiego handlu, polskiego rzemiosła i polskiego przemysłu.

Nie sądzimy, aby mógł się znaleźć choćby jeden rozumny, uczciwy Żyd nietylko w Polsce ale na świecie, któryby na te trzy pytania odpowiedział przecząco.

Jeśli to dążenie jest antysemityzmem, to takiego antysemityzmu żaden Polak niema powodu się wstydzić.

A jeśli to jest koniecznością zdrowia narodu polskiego jako organizmu społecznego i państwa polskiego, które się przede wszystkim na narodzie polskim opiera i tylko nim stoi, to wrogami tej koniecznej zmiany mogą być tylko zaślepieni sjoniści. — Żydzi, którzy uważają, że oni jedynie powołani są do tego przez historię, aby nas Polaków w tych zawodach wyręczyć.

Skoro więc naród polski jako gospodarz we własnym państwie dąży do zajęcia w życiu gospodarczym należnego mu miejsca, które dotąd zajmowali Żydzi, to nie może być dla Żydów w przyszłości niedalekiej dostatecznych warunków do życia, tak jak dotąd. Dla dobra więc narodu polskiego i państwa i dla dobra ludności żydowskiej jako całości, trzeba szukać drogi wyjścia z tego ciężkiego dla nich położenia.

Ale nie znajdzie się jej w negacji jaką Żydzi a sjoniści wszczególności uprawiają wobec problemu emigracji.

Emigracja jest koniecznością w pierwszym rzędzie dla Żydów, bo Polacy emigrowali od dawna masowo za chlebem i właśnie dlatego poza rdzennym obszarem Polski, żyje dziś na emigracji zgórą 7 milionów Polaków. Czy ta tragedia chłopa i robotnika polskiego ma się ciągle powtarzać nawet wtedy, gdy ma już własne odrodzone Państwo? Chyba trudno dziś wymagać, aby rząd polski w pierwszym rzędzie wysyłał na wychodźtwo za chlebem Polaków a chronił przed emigracją Żydów.

Dopóki Żydzi nie zrozumieją tej prawdy zawartej w postawionych przez nas pytaniach, to wszelkie rozważania na temat rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce pozostaną nieaktualne. Antysemityzm w Polsce będzie rósł i radykalizował się. Nic nie może powstrzymać dokonującej się zmiany stosunków w Polsce. Naród bowiem nie może być niewolnikiem gospodarczym we własnym państwie i pracą swą żywić i bogacić społeczeństwa żydowskiego i ludności żydowskiej, tem letura, wyznaniem i światopoglądem.

Jeśli więc sytuacja tak wygląda dziś, iż nawet sam Żabotyński omawiając sytuację Żydów w różnych krajach przed komisją królewską w Londynie dochodzi do wniosku, że obecny stan milionów Żydów da się porównać z życiem w warunkach trzęsienia ziemi" — to nietylko ma zupełną rację, ale w rzeczywistej trosce o los narodu żydowskiego w emigracji Żydów zwłaszcza z krajów przeludnionych Żydami, widzi jedyne wyjście.

Im prędzej zacznie się szukać szczerego rozwiązania problemu żydowskiego w zgodzie z interesem narodu polskiego i ludności żydowskiej, tem lepiej będzie dla Żydów. Błędnem jest zdanie p. Sommersteina, że w Polsce jest miejsce dla wszystkich. W tym bowiem stanie rzeczy jaki się zaczyna wytwarzać dzięki zrozumieniu przez Polaków, że handel, rzemiosło i przemysł a więc miasta muszą się stać polskimi, nie będzie już miejsca na żydowski handel, rzemiosło i przemysł w takich rozmiarach jak obecnie. Tempo tej pracy nad spolszczeniem miast choć narazie powolne z każdym dniem będzie, bo musi się wzmagać. Dlatego o tej przyszłości już dziś myśleć powinni przede wszystkim Żydzi, jeśli szczerze a nie obłudnie pragną dobra dla swego narodu i swej przybranej ojczyzny.

Imponujący Zjazd

Buczacz. W dniu 7 lutego br. odbył się publiczny wiec chłopów z całego powiatu. Najodleglejsze gminy wysłały swoich delegatów. Z Duliб, wsi odległej o 25 km., przybyło 100 członków S. L. Kilkugodzinne obrady przy udziale dwóch tysięcy uczestników, dotyczyły Kongresu, ostatnio odbytego w Warszawie. Obradom przewodniczył p. **Kordek**, prezes Zarządu Pow., w prezydium zasiedli przewodniczący Kół miejscowych, sekretarzował p. **K. Ostrowski**.

Sprawozdanie z przebiegu i uchwał Kongresu złożyli p. **Kordek** i p. **Zaremba** z Podhajec, przyjęte jednogłośnie. W szczególności uchwały Kongresu wywarły silne wrażenie u zebranych i pogłębiły wiarę, że rok 1937 musi przynieść zwycięstwo i spełnienie postulatów wręczonych w Nowosielcach marsz. Śmigłemu-Rydzowi. W dyskusji zabierali głos p. **Wąsikowa**, która gorąco nawoływała do organizowania się **młodzieży i tworzenia sekcyj kobiet przy kołach S. L.** — p. **Kasowski**, który uzasadniał konieczność jedności politycznej i organizacji gospodarczej, p. **Tęcza**, który wzywał chłopów, żeby liczyli tylko na własne siły i mocno wzięli się do pracy.

W czasie obrad zaszedł charakterystyczny incydent, obecny na sali p. **Janicki**, dependent notarialny, po zebraniu głosu usiłował wychwalać swobody obywatelskie w państwie. Sala zareagowała na to burzą sprzeciwów. Należytą odprawę dał „niemowlęciu" p. Zaremba, przytaczając dowody ścigania chłopów. Z własnego bowiem przeżycia wyliczył szeoskarżeń, które w Sądzie okazały się bezpodstawne, w ogólności na celu mają one niedopuszczanie chłopów do pracy społecznej.

Wśród okrzyków na cześć Prezesa zakończyły się obrady tego imponującego zjazdu.

Wiosenny kurs żeński

w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci

Tegoroczny kurs żeński rozpocznie się w dniu 2 kwietnia i potrwa do 15 lipca, to jest 3 i pół miesiąca. Ochotniczki zgłaszające się na kurs, muszą mieć ukończonych najmniej 19 lat życia. Do zgłoszenia dołączyć trzeba: 1. krótki życiorys, 2. polecenie Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej lub innej organizacji społecznej; 3. zobowiązanie ojca lub prezesa organizacji do punktualnych opłat za kurs; 4. podpisaną deklarację przystąpienia ochotniczki na członkinię do Spółdzielni Uniwersytetów Wiejskich w Warszawie, oraz 5. nadesłanie 15 zł. zaliczki za kurs i 5 zł. tytułem wpisowego i zaliczki na udział do Spółdzielni Uniw. Wiejsk. t. j. razem 20 złotych.

Opłaty wynoszą 15 zł. miesięcznie za kurs, a 26 zł. za wyżywienie miesięcznie t. j. razem 143.50 zł. Opłaty muszą być wnoszone do 10 dnia każdego miesiąca jako warunek pozostania na kursie. Resztę zaś udziału (7 zł.) wpłacać można ratami do roku.

Zgłaszający się otrzymają bliższe wyjaśnienia o przyjeździe na kurs wraz z uwiadomieniem o przyjęciu. Bez uwiadomienia o przyjęciu nie należy się wybierać na kurs, bo można się narazić na powrót.

Zgłoszenia trzeba przesyłać najdalej do 20 marca pod adresem: *Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci p. Markowa koło Łańcuta.*

„Myśl Polska" - o Wincentym Witosie

Czasopismo **„Myśl Polska"** — organ młodzieży prorządowej, zamieszczając swoje uwagi na temat niedawnego Kongresu S. L. — tak pisze o prezesie Witosie:

„Powrót Witosa, z wielu względów pożądany, nosi w sobie tylko jedno niebezpieczeństwo: wytworzenia zmiany polityki polskiej w stosunku do Czechosłowacji, tego naturalnego antagonisty Polski, dążącego do wspólnej granicy z Rosją, przez oddanie jej Wschodniej Małopolski i Wołynia. **Można mieć jednak nadzieję, że Witos w kraju,** zwłaszcza Witos w rządzie, **inaczej będzie zapatrywał się na wiele spraw polityki wewnętrznej i zewnętrznej od Witosa na emigracji.**

Z powodu domagania się przez kongres ludowców **powrotu Witos**, „Gazeta Polska" pisała, że ludowcy o ile stoją na gruncie prawnym, winni pamiętać, że Witos jest osądzony przez wszystkie instancje sądowe prawomocnie. Lecz publicysta **„Gazety Polskiej" zapomniał, że ułaskawienie i amnestja są też przewidziane przez prawa i winny być stosowane, kiedy interes publiczny wymaga usunięcia skutków prawomocnego wyroku. W danym wypadku zachodzi ta okoliczność. Witos na emigracji potęguje ferment w kraju, Witos w Polsce z natury rzeczy przyczyniłby się do uspokojenia stronnictwa ludowego i usunięcia tkwiących w nim tendencyj rewolucyjnych, dla Państwa niebezpiecznych".**

ZANIK EKSPORTU SZYNEK CZESKICH. Prasa czechosłowacka zwraca uwagę, że wywóz szynek praskich spadł z 15.650 q. w 1927 r. na 780 q. w 1936 r., czyli do 5 proc. wywozu z przed 9 lat. Jako przyczynę tego spadku podaje prasa, obok utrudnień kontyngentowych, przede wszystkim konkurencję wywozu polskiego. T. zw. szynki praskie wyrabiane były przede wszystkim z nierogacizny polskiej.

CENY ŚLEDZI W GDYNI. W ubiegłym tygodniu notowano w porcie rybackim w Gdyni następujące ceny za śledzie: zamrożone śledzie norweskie — skrzynka 50 klg. 22 zł., świeże śledzie w lodzie norweskie — skrzynka 95 kg. 38 zł., makrele zamrożone norweskie — skrzynka 50 kg. 18 zł., śledzie zamrożone islandzkie — skrzynka 50 kg. 20 zł., szproty z połowów polskich skrzynka 100 kg. 20 zł.

Projekt zmian w ustroju sadownictwa

Zniesienie sądów przysięgłych

ZNIESIENIE SĄDÓW PRZYSIĘGŁych

Rządowy projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów i postępowaniu karnym, który w pierwszym czytaniu został we wtorek odesłany do komisji prawniczej, zawiera obok zmian o charakterze nowelizacji technicznej przepisy o znaczeniu zasadniczym.

Art. 1 przewiduje zniesienie sądów przysięgłych. Instytucja ta przewidziana w konstytucji marcowej a pominięta w konstytucji kwietniowej, w praktyce istnieje tylko na terenie b. zaboru austriackiego. Jednocześnie projekt znosi instytucję sądów pokoju, które miały powstać dla rozpoznawania najdrobniejszych spraw z udziałem sędziów w zasadzie obieralnych.

Art. 4 przewiduje rozszerzenie właściwości sądów grodzkich, podając ich rozpoznaniu szereg przestępstw, które dotychczas podlegały sądowi okręgowemu, m. i. obrazę władz i urzędników.

CZY BEREZA NIE WYSTARCZY?

Art. 8 rozszerza podstawy zastosowania aresztu prewencyjnego. Obok dotychczasowych podstaw zostaje wprowadzona możliwość zastosowania tymczasowego aresztu kiedy oskarżony podejrzany jest „o przestępstwo szczególnie niebezpieczne dla ładu prawnego, a pozostawienie go na wolności godziłoby w poczucie prawne społeczeństwa".

Art. 23 rozszerza możliwość zaocznego wyrokowania do spraw, za które ustawa przepisuje karę do dwóch lat (dotychczas do jednego roku).

NIEBEZPIECZNIE BĘDZIE APELOWAĆ.

Istotną zmianę wprowadza art. 35 według którego **sąd odwoławczy może zwiększyć karę wymierzoną przez sąd I instancji niezależnie od tego, czy apelację założono na korzyść czy na niekorzyść oskarżonego.** Tradycyjną zasadę zakazującą „pogorszenia" uzasadnienie projektu określa jako „niesłuszny jednostronny przywilej oskarżonego".

Kasację w myśl art. 40 będą rozpoznawane w zasadzie na posiedzeniu niejawnym. Tylko wyjątkowo będzie można zarządzić rozprawę.

FINANSOWE KONSEKWENCJE KASACJI.

Art. 48 obniża koszty postępowania w sprawach prywatno-skarbowych. Zaliczka składana przez oskarżyciela prywatnego w sądzie grodzkim będzie wynosiła 5 zł., w sądzie okręgowym 20 zł. (dotychczas 20 i 50 zł.).

Art. 39 wprowadza zmianę do przepisów o kaucji kasacyjnej. W razie cofnięcia kasacji przelewa się połowę kaucji do skarbu państwa (dotychczas była zwracana w całości).

Art. 43 wprowadza możliwość skazania przez sąd najwyższy adwokata za lekkomyślne lub obliczone na zwłokę założenie kasacji grzywną od 50 do 1000 zł. (dotychczas Sąd Najwyższy kierował sprawę do postępowania dyscyplinarnego).

Art. Art. 35, 39 i 43 mają niewątpliwie na celu odstraszenie podsądnych i obrońców odwoływania się do wyższych instancji sądowych. Zmiany te należy uważać za pierwsze nieśmiałe kroki w kierunku ograniczenia kompetencyjnego, a nawet i ilościowego instancji odwoławczych.

„A. B. C."



Po katastrofalnej powodzi w Stanach Zjednoczonych dokonuje się teraz oczyszczanie zalanych obszarów.

Katastrofa kolejowa
w Krakowie

W piątek rano wydarzyła się na terenie Krakowa za stacją katastrofa kolejowa. O godz. 7.32 dyżurny ruchu na stacji Kraków wysłał pociąg motorowy w kierunku Grzegórzek, przy czym zapomniał, że poprzednio wysłał parowóz w kierunku Krakowa — Płaszowa, który został zatrzymany na posterunku blokowym na ul. Wesołej.

Wskutek mgły, motorniczy nie zauważył lokomotywy. Doszło do zderzenia. Wagon pociągu motorowego został uszkodzony, motorówka zaś wyskoczyła jedną osią z szyn.

Wskutek zderzenia, został ranny ciężko 45-letni przemysłowiec, Ludwik Warszawski, mieszkający w Warszawie przy ul. Próżnej 5. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala. Ranny został ponadto 39-letni kolejarz z Podłęża, Stanisław Pekilski, zaś kilkanaście osób odniosło kontuzje.

Po godzinnej pracy motorówkę podniesiono na szyny. Władze prowadzą dochodzenia w sprawie wypadku.

Sytuacja na rynkach rolnych
Ceny zbóż i bydła nie załamały się

Zagraniczne rynki zbożowe weszły ponownie w fazę zwyżkową. Zwyżka jest dowodem, iż kupcy zdołali uzupełnić swoje zapasy i będą usiłowali je sprzedać. Wtedy też dopiero można się spodziewać nowej zniżki. Wyrazem dużych transakcyj zbożem są poważne załadunki, znacznie większe niż przed rokiem.

Na rynku krajowym panowała nadal tendencja mocna. *Po wstrzymaniu eksportu ceny cokolwiek drgnęły, ale niebawem się zatrzymały.* Dotyczy to pszenicy i żyta, inne zboża pozostały bez zmiany. Sytuacja dla żyta, najważniejszego naszego zboża, kształtuje się mocno. Niewielkie nadwyżki będzie posiadała jedynie Kanada i Argentyna. Ponieważ jednak żyto kanadyjskie przeznaczone jest dla Stanów Zjednoczonych, przeto mamy do czynienia jedynie z towarem argentyńskim. Zbiory żyta w Argentynie są szacowane zaledwie na 225 tys. ton, a taka ilość nie może odegrać większej roli.

Na rynku zwierząt rzeźnych zaznaczyła się *silniejsza zwyżka cen.* Poprawiły się notowania nie tylko bydła i cieląt, ale i trzody chlewnej. Stwierdzić wszakże należy, że dotyczy to jedynie towaru wyższej jakości rynkowej, a więc przede wszystkim sztuk cięższych i należycie dotuczonych. Poprawa na rynku hodowlanym jest tym znamienniejszą, że pogłowie zwierząt rzeźnych u nas zwiększyło się — według obliczeń szacunkowych — o 10%. Ponieważ konsumcja mięsa u nas wzrosła, jak zresztą i eksport, przeto *nawet tak znaczna stosunkowo nadwyżka z łatwością została wchłonięta.*

Na rynku *masła i mleka* nadal tendencja słaba. Niestety, artykuły te pozostawiają dużo do życzenia, a masło nasze przeważnie musi być wchłonięte przez rynek krajowy. Ogromna większość mleka również przeznaczona jest na przerób w mleczarniach, a więc na masło, którego cena wobec znacznej podaży jest niska. Eksport masła się zwiększył, jednak *wobec niezbyt dobrej marki ceny otrzymywane za granicą są stosunkowo niskie.* Rolnicy liczą na post wielkanocny, kiedy spożycie nabiału u nas wydatnie wzrasta.

Na rynku *jaj* bez większych zmian. Ku wiośnie zwiększa się poważnie produkcja, można się więc spodziewać *raczej zniżki.* Znaczne ożywienie zapanowało na rynku warzyw, zwłaszcza w zakresie towaru, który został przechowany celem sprzedaży na wiosnę. Szczególnie duże obroty dokonywane były cebulą. Na rynku *ryb* zaznaczyła się *zwyżka cen* zapewne w związku z rozpoczętym postem

Z. K.

Traktat handlowy
polsko-niemiecki

Rokowania o nową **polsko-niemiecką umowę handlowo - rozrachunkową** (mającą zasiąpić wygasłą już i tylko prowizorycznie prolongowaną umowę z 4 listopada 1935), które prowadzone były w grudniu r. z. w Berlinie, a od miesiąca w Warszawie, **zbliżają się do końca** — tak, że podpisania układu spodziewać się należy już w dniach najbliższych, być może, nawet jutro, 12 bm.

Nowy układ, **zatrzymując dotychczasowy poziom rocznej wymiany handlowej między obu krajami (175 milionów zł.)** wprowadza w dawnej umowie pewne zmiany, podyktowane interesami obu stron. W szczególności pousuwali Niemcy szereg kontyngentów **„martwych"** tj. na towary, które nie znajdowały w Polsce zbytu, wskutek czego rzeczywiste obroty handlowe polsko - niemieckie były około 20 proc. niższe od przewidzianych w układzie.

Natomiast nie wiadomo jeszcze, jak się ułoży kwestia cen niemieckiego wywozu do Polski. Dotychczas bowiem Niemcy, wyzyskując sytuację, iż Polska jako eksporter jest zainteresowana w otrzymaniu należności za swój towar, **narzucały nam ceny wysokie, — droższe od światowych, a także wyższe od cen, jakie obliczają innym swym odbiorcom.**

Ten stan rzeczy szkodzi nie tylko interesom naszego handlu, zmuszonego brać od Niemiec towar drogi, ale w ostatecznym razie wychodzi także na niekorzyść samym Niemcom, gdyż przy tego rodzaju śrubowaniu cen niemieckich wzajemne obroty handlowe będą musiały trzymać się ciągle na poziomie niższym, niżby wynikało z poprawiającej się sytuacji gospodarczej.

Praktyczne przepisy

Nadanie trwałości podeszwom. Zagotować w dużym naczyniu (płyn bardzo się pieni) na niewielkim ogniu trochę oleju lnianego i na gorąco smarować nowe podeszwy dopóty, dopóki skóra nie przestanie wciągać oleju.

Przywrócenie miękkości obuwia, które stwardniało skutkiem wyschnięcia po przemoczeniu (np. po ulewnym deszczu), da się osiągnąć najlepiej przez wysmarowanie ciepłą mieszaniną oleju lnianego i sadła (1/8 litra na 1/8 kg.).

Czyszczenie wełnianych ubrań. W jednej miednicy naszykować rozcieńczony gorącą wodą (:6) amoniak, w drugiej ciepłą wodę. Ubranie rozłożyć gładko na stole lub desce do prasowania, umoczyć twardą, gęstą gąbkę w rozcieńczonym amoniaku i mocno wycierać nią brud i tłuszcz, możliwie na gorąco. Następnie umoczyć drugą gąbkę w czystej wodzie i wytrzeć całe ubranie. Wreszcie na wilgotno odprasować.

Szczotki do czesania należy czyścić tak: namydliwszy włosie, wstawić do ciepłej wody, tak, aby tylko sama szczecina była zanurzona, po krótkim czasie brud puści.

Grzebienie do czesania należy czyścić włosieniem w oprawie lub włożyć na chwilę do benzyny: brud łatwo się rozpuści.

Cynkowe naczynia należy myć wodą z sodą. od czasu do czasu wytrzeć kawałkiem sukna, umoczonym w amoniaku.

RUINY ZAMKU CHOCIMSKIEGO



Chocim jest sławny w dziejach Polski, z dwu bitew zwycięskich, jakie stoczyli tu z Turkami: Jan Karol Chodkiewicz w r. 1621, który tu zmarł i Jan Sobieski w r. 1658. — Po drugiej stronie Dniestru znajduje się już terytorium sowieckie.

Wiadomości ze świata

Flota Włoch i Niemiec współdziała z armją powstańczą

Rada ministrów w Madrycie, jak donosi Havas, aprobowała dekret, dotyczący szpiegostwa oraz wydała komunikat, stwierdzający, iż **jedną z głównych przyczyn upadku Malagi była współpraca wojsk obcych w ataku na miasto.**

Komunikat wyjaśnia, iż 7 lutego 6 kontrtorpedowców rządowych opuściło swą bazę w Kartagenie, by zaatakować krążowniki powstańcze „Canarias" i „Almirante Cervera", które ostrzeliwały Malagę i sąsiadujące z nią wybrzeża. Na południe od przylądka Gata spostrzeżono dwa krążowniki, które wykonały klasyczny manewr, przygotowując się do zaatakowania kontrtorpedowców. Dowództwo kontrtorpedowców rządowych, przypuszczając, iż znajdują się w obliczu „Canarias" i Almirante Cervera", podążyło za krążownikami, które manewrowały w ten sposób, iż **starały się oddalić flotę kontrtorpedowców od miejsca, gdzie naprawdę znajdowały się okręty powstańcze.** W chwili, gdy zapadała noc, kontrtorpedowce wreszcie zbliżyły się do krążowników, które wywiesiły wówczas flagi włoskie. **Komunikat rządu w Walencji występuje przeciwko działalności okrętów włoskich i niemieckich, naruszającej, według brzmienia komunikatu, pakt o nieagresji.** Upadek Malagi jest cytowany jako ostatni dowód mieszania się państw obcych w sprawy hiszpańskie. Ingerencja ta, kończy komunikat, nie skraca wojny, leczy czyni ją coraz intensywniejszą, narażając na niebezpieczeństwo pokój Europy.

Walki w Hiszpanii

Komunikat głównej kwatery powstańczej głosi, że *na froncie Madrytu oddziały powstańcze posunęły się znacznie ku wschodowi i przekroczyły rzekę Jarama, wypierając wojska rządowe z zajmowanych pozycyj. Oddziały rządowe pozostawiły na placu boju około 100 zabitych i dwa czołgi.*

Oddziały armii południowej posuwały się dalej w prowincji Malagi i zajęły miejscowości Alofama, Munda i Laurin el Grande. W pobliżu Motril samoloty powstańcze strąciły dwa samoloty rządowe.

Radiostacja w Burgos komunikuje, że w przeciwieństwie do deklaracji gen. Miaja, *droga Madryt—Walencja jest przecięta przez powstańców i wszystkie linie komunikacyjne stolicy znajdują się pod kontrolą oddziałów gen. Mola.*

Wśród jeńców, wziętych w Maladze, *znajduje się około 1.500 Rosjan.*

Kontratak wojsk rządowych

Gen. Miaja oświadczył, iż rankiem powstańcy atakowali w pobliżu Casa del Guarda w parku zachodnim. Wojska rządowe stawiały opór, a następnie **podjąwszy kontratak zajęły Casa del Guarda. Nowe pozycje, zdobyte na powstańcach, mają doniosłe znaczenie strategiczne ze względu na to, że umożliwiają panowanie nad okolicą.**

Niemcy chcą wywołać wojnę

Niemcy zażądają zwrotu 600 miliardów franków, wypłaconych aliantom w różnej formie po wojnie, z tytułu reparacyj.

Sensacyjną tę wiadomość podaje berliński korespondent „Daily Expressu", który zaznacza przy tym, że żądanie powyższe, choć brzmi nader fantastycznie, **Niemcy opierają na przekreśleniu przez Hitlera artykułu 231 traktatu wersalskiego, który czyni ich odpowiedzialnymi za wywołanie wojny.**

Sensacyjny ten telegram podchwytuje prasa francuska, która zaznacza, że to, co uważano za przejaw wyłącznie tylko ambicji i przewrażliwionej miłości własnej, w rzeczywistości **staje się podstawą prawną, na której Niemcy opierają swe nieograniczone roszczenia.**

Prasę niemiecką, stwierdzą „Intransigeant", ogarnęła już dziś niebezpieczna psychoza. Można dostać zawrotu głowy, gdy się czyta artykuły dzienników niemieckich, formułujące program teraźniejszych i przyszłych żądań niemieckich. **Ton tych artykułów jest tak bezwzględny i tak stanowczy, że wyklucza możność wszelkiej dyskusji.**

Powyższego nastawienia prasy niemieckiej — zauważa „Intransigeant" — nie należy bynajmniej lekceważyć. Żądaniom niemieckim nie będzie końca. Po koloniach przyjdzie kolej na inne ziemie utracone przez Niemcy w wyniku przegranej wojny.

Podobnie ostrzega przed Niemcami pani Tabouis na łamach „Ouevre".

Niemcy obaliwszy 231 paragraf Traktatu Wersalskiego wyciągają już z tego daleko idące konsekwencje, twierdząc, że jeśli nie są odpowiedzialni za wywołanie wojny, to należy im się bezwzględnie zwrot wszystkiego tego, co w wyniku Traktatu Wersalskiego utracili. Takie nastawienie polityki niemieckiej jest niesłychanie groźne, gdyż poza koloniami i wypłaconymi już przez Niemcy reparacjami, sięga po ziemie sąsiadów. Tak sformułowane żądania niemieckie muszą doprowadzić do wojny i kto wie, czy właśnie sformułowanie ich nie zawiera intencji wywołania wojny.

Zamiast uspokojenia przeto mamy dalsze pogłębienie chaosu politycznego, w którym, w niedalekiej już przyszłości, utonąć może pokój europejski.

Jagoda aresztowany

„Daily Telegraph" donosi, że Jagoda, b. kierownik G. P. U. został aresztowany. **Fakt aresztowania utrzymywany jest w ścisłej tajemnicy.**

Spowiedź pisarza

który był w Sowietach

Po Andre Gide przyszła kolej na **Celine'a.** Ten zany i ceniony pisarz był podporą francuskiego skrajnego radykalizmu w literaturze i propagatorem ideałów państwa sowieckiego. Ale i on pojechał do ZSRR. i ujrzał opiewaną przez siebie rzeczywistość. Straszną i nieuchronną. Wielkie więzienie bez okna na wolność, bez nadziei na przyszłość. Uderzył się w piersi. Tak powstał nowy protest byłego komunisty, tak powstała książka **„Mea Culpa".** Oto jej ustępy:

Komunizm

Mimo wszelkich teorii i zapewnień, to jedynie i wyłącznie materializm w najgorszym tego słowa znaczeniu. Żądanie zwrotu dóbr od burżuazyjnego chama na rzecz chama bolszewickiego. Żreć — to hasło i cel życia. Obżarty, tłusty Marx, to doskonały symbol idei.

Jeszcze żeby naprawdę **wszyscy** żarli. Ale dzieje się wręcz odwrotnie. Lud jest wprawdzie królem i właścicielem wszystkiego, ale **brak mu nawet najgorszej koszuli na karku.**

Wspólna wola? Skrajny **indywidualizm jednostki** kieruje całą tą tragifarsą, wszystko podważa, wszystko przekupuje. Na każdym kroku nieufność i tylko nieufność. **Strach.** Tryumfuje nie lepszy i szlachetny, ale **najbardziej cyniczny, najsprytniejszy, najbezwzględniejszy, najbardziej bezideowy, ale posłuszny. Zmaterializowany.** Stąd ironiczna nazwa: "światopogląd materialistyczny".

Pieniądz odzyskał już całą swoją tyranię. Pogłębił ją nawet. U nas można przynajmniej wszystkie przeciwności losu złożyć na rachunek „krwiopijów kapitalistycznych", „wyzyskiwaczy". A tam niema winowajców, nie ma się prawa narzekać, nawet jęczeć. Życie staje się upiorne, nie do zniesienia.

Prawa człowieka

Już J. Renard pisał: nie wystarczy być samemu szczęśliwym: trzeba żeby inni nie byli szczęśliwi. Oto pełny sowiecki program dnia dzisiejszego.

Zamyka się teraz starannie wybrańca nowej społeczności. Nawet w słynnym carskim więzieniu „Piotra i Pawła" dawni więźniowie nie byli tak dobrze strzeżeni. Mogli myśleć co chcieli. Teraz i z tym koniec. Pisać naturalnie także nie wolno.

Człowiek jest tu pobity na całej linii. Widzi komisarza, przejeżdżającego w wielkim „Paokardzie" i usuwa się z drogi. Usuwa się z życia. Nie bierze w nim udziału. Płaci tylko koszty.

Pracuje jak w służbie wojskowej. W służbie na całe życie i bez celu. Utrzymuje najbardziej podejrzliwą, najliczniejszą, najbardziej sadystyczną policję na planecie, aby pilnowała... jego samego.

Było i inaczej. Z początku byli tacy, co pozwalali sobie na szczerość. Teraz wszyscy zrozumieli, że **nie wolno.** Kto nie zrozumie — **kula w łeb.** Cała wielka Rosja Sowiecka żyje z jednej dziesiątej normalnego budżetu. Oczywiście z wyjątkiem wojska, policji i propagandy. Oto człowiek.

Praca i wynagrodzenie

Górniku, nie będzie już więcej strajków. Przeciwko sobie nie wystąpisz przecież kopalnia jest twoja. Już nigdy nie będziesz się skarżył na właściciela. Ty nim jesteś.

Jednak dlaczego inżynier w ZSRR zarabia 7.000 rubli miesięcznie, a posługaczka 50, gdy tymczasem para butów kosztuje 900 rubli? Tak, komunizm, to nie podział bogactwa, ale ponad wszystko, to **podział trosk i cierpień.**

Wiara w przyszłość

Komunizm to wielkie oszukaństwo, to tylko pretensja do szczęścia. Ale pod sowieckim niebem nawet z ludzi szczęśliwych tworzą się prawdziwi potępieńcy. Jak się rozwiążą problematy przyszłości, jak będzie później? Tak jak i teraz: gdy zawiodą podstępy i oszustwa — pomoże jeszcze **karabin maszynowy.**

Ale wszystkie masakry od potopu miały przynajmniej jako przygrywkę ułatwiającą zniesienie cierpień: **Optymizm;** — tutaj i tego **niema.** Choć nawet najstraszniejsi mordercy też na dnie duszy mają wiarę w coś lepszego, a przyszłość widzą na różowo. W sowieckim państwie jest jednak czarno i dalej tak będzie.

W Rosji nawet umysł i radość jest zmechanizowana. Maszyna jest w dobrym tonie. Wszyscy i wszystko na usługach maszyny. Człowiek też musi być maszyną, i to zawsze. Musi obsługiwać maszynę, bo wówczas sam szybciej zostanie maszyną; nie będzie miał czasu na myśl.

Najdoskonalsza maszyna nie uwolniła i nie uwolni człowieka od trosk. Ale tam jest gorzej. **Tam maszyna miażdży i unicestwia człowieka.**

Prawa proletariatu

A jak wygląda proletariusz w domu, u siebie? Żyje pod wiecznymi nakazami: czytaj **moją** gazetę, czytaj **moje** myśli i **moje** plotki, rozgrzyaj się **moich** przemówień. A przede wszystkim nie zagłębiaj się dalej — bydlaku — bo ci utną głowę. Jak tylu innym już to zrobiono.

Ciesz się, że twoja proletariacka ojczyzna jest słodka. Posypana z zewnątrz sacharyną. To nic, że pod spodem pod tą sacharyną są najwstrętniejsze ekskrementy.

Obrona przeciwlotnicza w Niemczech

Dwa i pół miliona kursów — 25.000 instruktorów

W Bremie otwarto „Dom Obrony Przeciwlotniczej", ufundowany ze składek publicznych. Przy tej okazji gen. von Rocque przytoczył ciekawe cyfry, świadczące o **rozwoju akcji szkoleniowej. W Niemczech istnieje 2.500 tys. kursów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, obsługiwanych przez 25 tys. instruktorów, przeważnie honorowych.**

Otwarty w Bremie gmach zawiera lokale wystawowe i laboratoria doświadczalne oraz wzorowe schrony, zaopatrzone w wodę, nie zależnie od ogólnej sieci wodociągowej. Zwiedzający dom zapoznać się mogli z zapachem różnych gazów i innych bojowych czynników chemicznych. Demonstrowano sposoby ochrony indywidualnej. Specjalną uwagę zwracał pokaz organizacji ochrony gospodarstw prywatnych za pomocą nieskomplikowanych środków domowych.

Gmach nazwano imieniem gen. **Goeringa.**



W Radineste (Rumunia) obsunęła się góra zasypując kilka domów mieszkalnych.

45 rybaków odciętych na krze lodowej

W okolicach wschodniego wybrzeża zatoki fińskiej oderwało się **ogromne pole lodowe, na którym znajdowało się 45 rybaków fińskich z końmi.** Panuje tu zaniepokojenie co do ich losu, gdyż **w razie burzy rybakom grozić może zatonięcie.** Żywność dostarczana jest przez samoloty. Szczególne trudności nastręcza dostarczanie paliwa. W tragicznej sytuacji znajdują się konie, którym trudno jest dostarczyć odpowiednią ilość siana i owsa.

Książka o procesie Radka

Sowiety wydały ostatnio w olbrzymim nakładzie i kilku językach książkę o procesie Radka i kilku towarzyszów. M. in. książkę tę wydano i w języku polskim, jednak ze względu na jej propagandowy charakter władze administracyjne odebrały jej debit na terenie Polski.

280 komunistów w Berezie

Po ostatnich aresztowaniach i zesłaniach komunistów do obozu odosobnienia, wzrosła znacznie liczba osób oskarżonych o działalność komunistyczną, osadzonych w Berezie Kartuskiej. **W obozie odosobnienia przebywa obecnie 280 komunistów.**

Nocy ubiegłej funkcjonariusze policji w Warszawie przeprowadzili aż 56 rewizyj w mieszkaniach osób, podejrzanych o działalność komunistyczną. Aresztowano 51 osób, w tym 14 kobiet. Znaleziono obfity **materiał dowodowy w postaci ulotek, instrukcyj itd.**

Listy i korespondencje

Kronika krakowska

KURSY. W powiecie krakowskim Zarząd Pow. Stronnictwa przeprowadził szereg kursów i zebrań. W dniach 6 i 7 lutego odbył się kurs polityczny **w Kaszowie**, gmina Liszki, dla okolicznych Kół ludowych. Uczestników kilkudziesięciu. Wykładał prawnik **Franciszek Joniec** z Krakowa w domu **p. Żaka.**

W PLESZOWIE radzili ludowcy w dniach 8 i 10 lutego o sprawach politycznych i gospodarczych. Referowali **adwokat Dr. Stanisław Grodziski i Franciszek Joniec z Krakowa.** Koła w okolicy żywo pracują.

W DNIACH 13 i 14 LUTEGO odbył się kurs **w Krzęcinie** dla okolicznych Kół ludowych. Wykładał na kursie sekretarz pow. **Jan Gajoch z Pleszowa.**

ZEBRANIA. W dniu 30 stycznia odbyło się walne zebranie członków Koła Ludowego **w Brzegach.** Po sprawozdaniu z całorocznej pracy dokonano wyboru nowego Zarządu Koła z prezesem **Stefanem Siedziowskim.**

W KOBYLANACH odbyło się zebranie Koła ludowego, na którym omawiano rezolucje uchwalone na ostatnim Kongresie. **Zebrani wypowiedzieli się za koniecznością szybkiego wykonania rezolucji i wniosków uchwalonych przez Kongres.**

NOWE KOŁA LUDOWE. W dniu 23 stycznia br. powstało nowe Koło ludowe **w Łuczanowicach,** gmina Ruszcza, z inicjatywy **p. Jana Wójcika.** Na zebranie przybył sekretarz pow. **Jan Gajoch.** Do Koła wpisało się 17 członków, którzy wykupili legitymacje Stronnictwa. Do Zarządu weszli: **Wójcik Jan prezes, Treszczyk Andrzej zast., Zięba Andrzej sekretarz i Gawli Józef skarbnik.**

W dniu 2 lutego powstało Koło ludowe w gromadzie **Zesławice-Dłubnia,** gmina Mogiła. Po referacie prezesa Zw. gminnego Kół, **p. Stanisława Ptaka z Bieńczyc** postanowiono założyć Koło, do którego wpisało się 25 członków i wykupiło legitymacje. Do Zarządu weszli: **Jędraszczyk Idzi prezes, Pszczoła Andrzej zast., Kucharczyk Jan sekretarz, Mól Wojciech skarbnik.** W paru wsiach jest już grunt przygotowany do założenia Kół. Nastrój dobry.

M.

Kronika limanowska

Z RUCHU MŁODYCH. Od 4 stycznia trwają kursy trzydniowe młodzieży znicowej w różnych ośrodkach powiatu. Takie kursy odbyły się przy bardzo licznej frekwencji w **Łukowicy, Kamienicy i Laskowej.** Dnia 15, 16 i 17 lutego ma być zorganizowany taki sam kurs w **Skrzydlnej.** — Zaś dnia 22, 23, 24 i 25 lutego odbędzie się kurs powiatowy w Domu Robotniczym w Sowlinach.

Z RUCHU STARSZYCH. Wszystkie gminne Koła S. L. zwołują wielkie zebrania, na których zdają **sprawozdania z Kongresu S. L. delegaci. Styczniowy Kongres wywarł na górali-ludowców ogromne wrażenie, swą jednomyślnością u-chwał, harmonią obrad.** Wierzymy mocno, że tego roku zwycięstwo zawita!

PO SILNYCH MROZACH, WIELKIE ROZTOPY. Druga połowa stycznia była okropnie mroźna. **Ludzie narzekają, że b. dużo ziemniaków poprzemarzało w piwnicach, a zwłaszcza w kopcach, co spowodowało gnicie.** Z dniem 3 lutego pękły mrozy. Ciepły halniak spowodował szybkie roztopy. Dalsze nagłe ocieplenie grozi powodzią.

MACHNICJE „KADZICHŁOPÓW" Ruch ludowy zdecydowanie wkroczył w dziedzinę gospodarczą, zakładając wszędzie na gruzach Kółek Rolniczych **Spółdziel-nie Spożywców** na statucie „Znicza" i „Społem". Kontra akcji ludowcowej wystąpili ex-bebewuerzy z kadzichłopskimi kółkami rolniczymi.

Z ruchu S. L. w Jarosławskim

Po kongresie delegaci nasi odbyli w powiecie jarosławskim cały szereg zebrań sprawozdawczych, i tak: p. *Walenty Dmytruś* z Wiązownicy w Dobrej, Czercach, Nielepkowicach, Wielgosach, Kostkowie. P. *Henryk Moskwa* w Pruchniku-wsi trzy zebrania, w Kramarzówce dwa, w Węgierce, Rączynie i Świebodnej. P. *Jabłoński* z Rozborza Okrągłego w Rozborzu Okrągłym i Długim. P. *Józef Kasprzak* w Woli Roźwienieckiej, Bystrowicach, Pełnatyczach i Zarzeczu. P. *Marczak Mikołaj* w Majdanie Sieniawskim i Sieniawie. PP. *Jan Maziarek i Karol Wlazło* w Pawłosiowie. P. *kpt. Jan Schram* w Tywonii i na Misztalach.

Zarząd Powiatowy S. L. w Jarosławiu.

Echa powodzi w roku 1934

w powiecie tarnowskim

„Tydzień Robotnika" nr. 3 z 17 stycznia br. donosi z Tarnowa pt. „Komu powódź pomogła".

„Obiegają w Tarnowie pogłoski o nowych malwersacjach, dokonanych znowu na najnieszczęśliwszych i to przez osoby stojące wysoko. W interesie opinii publicznej zwracamy się do władz, o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że w tutejszym Starostwie w czasie akcji pomocy powodziowej wystawiano fałszowane kwity na pobrane przez powodzian kwoty, które do rąk powodzian nie doszły się".

Opowiadają między innymi, że pewne kwity wystawione zostały na osoby fikcyjne, zaś inne kwity opiewające na kwoty np. 20 zł. przerobiono na 200 zł.

Sprawa całej malwersacji wyszła podobno przy doręczaniu powodzianom nakazów zwrotu gotówkowego lub odpracowania za pobraną pożyczkę, względnie pomoc powodziową.

Sprawa ta musi być rychło rozpatrzona i wyjaśniona."

Władze prokuratorskie i policyjne prowadzą w kierunku wykrycia nadużyć jak i ich sprawców dochodzenia, zresztą bardzo dyskretnie, bo też chodzi o niebylejakie osobistości.

Przypominamy że tyg. „Piast" w całym szeregu numerów w r. 1934 i 1935 w korespondencji z Tarnowa wskazywał na fakta nadużyć dokonywanych na powodzianach pow. tarnowskiego i nazwiska sprawców nadużyć.

Władze wówczas nie wyciągały konsekwencji w stosunku do osób popełniających nadużycia mimo, że fakta nadużyć były publikowane.

Rozzuchwaleni bezkarnością jednych, popełniano dalsze nadużycia.

Stosunki w „Pow. Kom. Pom. dla Ofiar Powodzi" w Tarnowie charakteryzuje **notatka w Piaście, nr. 48 z roku 1934 w której to notatce opisano jak chłopi wsi Rudka pozbawieni racji żywnościowych bądź nakazem p. Lisowskiego, bądź kradzieżą przew. kom. naucz. Wydry, na pół żywi, z głodu udali się do p. starosty Choczyńskiego z opisem złodziejstw p. Wydry i ten wyrwał w oczach chłopów jedenaście (11) kartek z książki bądź co bądź urzędowej, z opisem kradzieży i oddając książkę czystą chłopom oświadczył „piszcie dalej ale Wydrze włos z głowy nie spadnie bo to nasz człowiek"**

W rok po, zlikwidowaniu „Pow. Kom. dla Ofiar Powodzi" w Tarnowie chłopi poczęli otrzymywać z urzędu skarbowego w Tarnowie nakazy płatnicze, **z groźbą egzekucji, na kwoty sięgające** po stokilkadziesiąt złotych za opłaty leczenia ich dzieci w szpitalu Powszechnym „w Tarnowie, do którego zostały skierowane przez Kom. Pow. Na interwencje szpital odpowiedział że wprawdzie „Kom. Pow. dla Powodzian" w Tarnowie zobowiązał się pokryć koszta leczenia przez siebie kierowanych pacjentów, ale tego nie uczynił i obecnie wobec zlikwidowania komitetu zobowiązania tego muszą pokryć chłopi. Co też pod groźą egzekucji się stało.

Zachodzi pytanie, **gdzie się podziały tysiące złotych wyasygnowane przez Komitet dla szpitala?**

W sprawie tej jeden z zainteresowanych zwrócił się listem poleconym do ministra Kwiatkowskiego jako jednego z członków Kom. Pow. w Tarnowie.

Władze, które po kilku latach uznały za stosowne wszczęcie dochodzeń w tej nad wyraz przykrej sprawie, winny nie poprzestać na samych sprawach nadużyć, ale sięgnąć wyżej do tych, którzy tolerowali takich ludzi na bądź co bądź stanowiskach poważnych i odpowiedzialnych.

Domagaliśmy się i domagamy się ukarania sprawców tej ponurej historii nadużyć zwłaszcza, że dokonywano ich na najbiedniejszych i najzaradniejszych.

Sprawa tych nadużyć i przeprowadzanie dochodzenia ze względu na osoby budzi tak w Tarnowie jak i powiecie ogromne zainteresowanie.

Brożek Edward

Praca polityczna i gospodarcza

w Sądeckiem

Ludowcy na terenie ziemi sądeckiej po ustaleniu programu, nie przestając pracy politycznej, rozpoczęli żywą akcję w kierunku gospodarczym, przystępując do utworzenia Spółdzielni w szeregu miejscowościach po uprzednim gruntownym przygotowaniu miejscowej ludności w tymże kierunku.

I tak w październiku 1936 r. powstała **Spółdzielnia Spożywców „Ludowiec" w Łącku,** która obecnie ma miesięcznie obroty ponad 7.000 zł. od członków i skupia wszystkich na terenie gminy Łącko.

Obecnie ludowcy na terenie gminy Łącko przystępują do **wybudowania domu ludowego,** na co każdy opodatkował się od morga, a bez majątku zobowiązali się pracować przy budowie tegoż.

Ponadto zbierane są już udziały dla zorganizowania dalszych spółdzielni w **Bielsku, Jelnej, Bartkowej, w Przydonicy i Nawojowej.**

Ponadto wszystkie Koła prowadzą u siebie t. zw. **samopomoc,** sprowadzając na Koło różne potrzebne artykuły **wprost ze źródeł, ażeby uniknąć koszty pośrednictwa,** jak również starają się Koła skonsumować u siebie w przystępny sposób dla członków artykuły rolne, unikają przez to ściągania z ludowców haraczu, co zwłaszcza spotyka się jeżeli chodzi o wyroby masarskie.

Ludowcy na terenie ziemi sądeckiej nie zapominają również o pracy politycznej i dla ujednostajnienia działalności w powiecie oraz celem wyrobienia członków zarządu poszczególnych Kół w każdą pierwszą niedzielę miesiąca odbywa się zjazd członków zarządów poszczególnych Kół w Nowym Sączu, na których to zjazdach przez szereg godzin omawia się szczegółowo najważniejsze kwestie życia politycznego.

Ponadto powiatowy zarząd chcąc zdobyć na terenie powiatu nowe siły do pracy, urządził powiatowy **kurs 4-dniowy** t. j. od dnia 30 stycznia do 2 lutego br. na którym referowali **Mgr. Stanisław Mierzwa,** sekretarz zarządu okręgowego w Krakowie, **Dr. Józef Dąbrowski,** sekretarz okręgowego zarządu w Kielcach i **adwokat Mgr. J. Janiak.**

Dnia 1 lutego 1937 r. urządzono dla uczestników kursu i działaczy ludowych wspólny opłatek powiatowy, który to opłatek wywarł na uczestnikach niezapomniane wspomnienie, zbliżające wszystkich do siebie, a miłą pamiątką dla kursistów pozostanie wspólna fotografia, zrobiona przed Domem Robotniczym na kolei.



Kurs polityczno-gospodarczy, Nowy Sącz, 30. I. — 2. II. 1937.

Powiatowy Zarząd ponadto zdając sobie sprawę, że największym nieprzyjacielem chłopa jest ciemnota, **przystąpił do zorganizowania biblioteki powiatowej,** ażeby w ten sposób uprzystępnić szerokim masom ludowym w powiecie, korzystanie z książek.

Mówiąc o działalności Stronnictwa na terenie ziemi sądeckiej, nie można zapominać **o ruchu organizacyjnym, jaki rozwija się obecnie wśród kobiet, a ostatnio utworzono sekcję powiatową kobiet przy powiatowym zarządzie,** w skład której weszła **Ludwika Żelazkowa** z Brzezny, jako przewodnicząca, **Magdalena Chronowska** z Naściszowej jako zastępczyni, **Anna Pasterczyk** z Czaczowa jako sekretarka i **Helena Mirek** z Homrzysk jako skarbniczka.

Jan Góralczyk

Kronika jarosławska

MŁODA WIEŚ ZAGROŻONA.

W tych dniach *cały szereg Kół młodzieży wiejskiej „Wici" otrzymało zakaz rozwijania działalności, przy czym jako motywy starostwo jarosławskie podało, iż założenie tych Kół zagraża porządkowi i spokojowi publicznemu.* Zakaz taki otrzymały Koła: *Dobkowice, Szówsko, Tuczempy, Chłopice, Rożniatów, Ostrów, Roźwienica, Jankowice, Rozbórz Okrągły.* Oczywiście wszystkie Koła wniosły odwołanie do urzędu wojewódzkiego. Młodzież się nie zraża się żadnymi szykanami i dalej idzie wytkniętą drogą prawdziwie chłopską, z której nie da się sprowadzić za żadną cenę. Ciekawi jesteśmy, kiedy ten pan, który wystawiał świadectwo moralności dla szpiega austriackiego, pociągnięty zostanie do odpowiedzialności, o czym obszerniej napiszemy w najbliższym czasie.

„Wiciowcy".

SĄDY NIE WYPŁACAJĄ NALEŻNOŚCI ŚWIADKOM.

W znanym procesie o *zajścia krzeczowickie,* który odgrywał się jeszcze w miesiącu październiku przed Sądem Okręgowym w Rzeszowie, przesłuchanych zostało kilkudziesięciu świadków, z których część rekrutowała się z organów policyjnych, a reszta z ludności wiejskiej. *Świadkom tym mimo upływu kilku miesięcy nie wypłacono dotąd należnych im kosztów podróży i diet,* a na zażalenie wniesione przez Franciszka Szmuca z Pełnatycz, tenże otrzymał zawiadomienie, że: „należytość Pana i tow. za stawiennictwo w charakterze świadków w sprawie krzeczowickiej zostanie wyrównana w swoim czasie po nadejściu kredytów". Ponieważ świadkowie ci, są biedakami, którzy na koszta podróży musieli pożyczyć pieniędzy, a obecnie biedują, przeto koniecznem jest, by świadkom tym wypłacono jaknajrychlej należne im pieniądze.

ZNOWU KARY ADMINISTRACYJNE.

Orzeczeniem starostwa przeworskiego z dnia 27 stycznia br. *ukarani zostali za zbiórkę na delegatów na Kongres pp. Józef Piątek, Józef Baryła, Józef Hajduk, Michał Malinowski, Stanisław Przewrócki, Antoni Szczepański, wszyscy z Żurawiczek,* a to *grzywną po 5 zł.* Ponieważ zbiórka odbywała się w ramach art. 13 ustawy o zgromadzeniach, wszyscy zasądzeni zażądali skierowania sprawy do sądowego rozstrzygnięcia.

KIEDY ZOSTANIE ZATWIERDZONY SOŁTYS W ŻURAWICZKACH?

Dnia 7. 2. br. wybrany został sołtysem w Żurawiczkach ludowiec Józef Baryła i dotąd nie otrzymał urzędowania. Mieszkańcy Żurawiczek ciekawi są, kiedy nareszcie nastąpi zatwierdzenie nowego sołtysa, gdyż obecny sołtys Jakób Malinowski nie ma **żadnego zaufania u miejscowej ludności.**

LIKWIDACJA STRAJKU W LASACH PRUCHNICKICH.

Trwający od 7 tygodni strajk w lasach pruchnickich został w dniu 25. 1. br. zlikwidowany na podstawie bezpośrednich pertraktacyj między właścicielami drzewa, a delegatami chłopów z gromad Pruchnik-wieś, Kramarzówka, Węgierka i Wola Węgierska.

Chłopi uzyskali o 75 proc. podwyżkę za wywóz drzewa a w szczególności, gdy poprzednio otrzymywali za wywóz 1 metra kubicznego drzewa 2,50 zł., obecnie otrzymują 5 i 5,50 zł.

Wielką zasługę w likwidacji strajku położyli wójt gminy zbiorowej Pruchnik p. Antoni Strojnowski i prezes Koła S. L. p. Moskwa Henryk.

Po podpisaniu umowy robotnicy natychmiast przystąpili do pracy.

Sekcja kulturalno-oświatowa 5 Batalionu Telegraficznego urządziła w Jarosławiu w dn. 2 lutego br. w sali Kasyna Garnizonowego o godz. 7 wieczorem przedstawienie p. t. „Mysz kościelna" (Sekretarka pana prezesa). Komedia ta ma wielkie walory, to też jak się należało spodziewać społeczeństwo jarosławskie poparło tą imprezę, gdyż czysty dochód przeznaczony dla bezrobotnych.

Kronika poznańska

Wzmożenie działalności ludowców w Wielkopolsce

Na terenie *województwa wielkopolskiego Stronnictwo Ludowe* prowadzi po ostatnim Kongresie *ożywioną działalność, odbywając szereg wieców sprawozdawczych oraz kursów.* W ostatnim tygodniu na terenie powiatu *gostyńskiego* odbyły się dwa trzydniowe *kursy dla młodzieży wiejskiej oraz członków Stronnictwa.* W powiecie *wągrowieckim*, w Damasławku, odbył się *duży wiec*, który entuzjastycznie odniósł się do uchwał Kongresu warszawskiego.

Drobne rolnictwo w Wielkopolsce stanęło do gruntownej pracy

Staraniem *Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych* odbywają się obecnie we wszystkich powiatach województwa poznańskiego *kursy* dla członków zarządów powiatowych i zarządów Kółek Rolniczych. Na kursach o *„Celach i zadaniach dobrowolnych organizacyj rolniczych“* mówi prezes W. T. K. R., p. *Mikołajczyk*, sprawy oświatowe omawia urzędnik centrali, p. *Meier*, sprawy organizacyjne, p. *Rzadkowski*, zagadnienia ekonomiczne oraz organizację zbytu produktów rolnych p. *Morawski*, o roli instruktora wiejskiego oraz jego stosunku do rolników, inż. *Siuta. Kursy cieszą się dużą frekwencją oraz prowadzona jest na nich ożywiona dyskusja.*

Warunki bezpieczeństwa na wsi fatalne

Na odbywających się w bieżącym roku zjazdach prezesów zarządów powiatowych oraz przewodniczących kółek Rolniczych W. T. K. R. w Wielkopolsce, dały się wszędzie słyszeć *narzekania na pogarszające się stale warunki bezpieczeństwa na wsi.* Na zebraniu w *Mogilnie*, jeden z uczestników przytoczył fakt, że został w biały dzień w odległości 2 km. od miasta napadnięty przez trzech osobników, którzy wdarli się na wóz, rozpruli worki z makuchami lnianymi, zrabowali, grożąc napadniętemu, że gdy się pojawi w Mogilnie ze skargą, to mu pogruchocą kości. *Plaga złodziejstwa na wsi szerzy się niemożliwie.* Tymczasem pozwoleń na broń starostwa nie wydają, a wydając, dają tylko na okres jednego roku, nie na trzy lata, czyniąc to z polecenia władz wyższych, co jakoby ma wpłynąć na powiększenie się wpływów skarbowych. *Bezpieczeństwo życia i mienia na wsi jest tymczasem coraz więcej zagrożone.*

Otwarcie Uniwersytetu Wiejskiego w Niełężkowie

W niedzielę, dnia 31 stycznia br. odbyło się uroczyste otwarcie Uniwersytetu Wiejskiego w Niełężkowie. Wzięli w nim udział przedstawiciele samorządu terytorialnego, samorządu gospodarczego i władz szkolnych. Między innemi zauważyliśmy p. *Mikołajczyka St.*, prezesa WTKR. i prezesa hon. W. Z. M. W., p. *Morawskiego* prezesa Wkp. Izby Rolniczej, prezesa woj. S. Z. p. *Noska J.*, nacz. *Mierniczaka* z Kuratorium Szkolnego, *ks. proboszcza* z Śmigla i innych.

Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., odprawioną w kaplicy uniwersyteckiej. Ks. prob. od ołtarza w gorących słowach pobłogosławił nowej placówce, ażeby pracowała dla dobra ludu wiejskiego.

Po nabożeństwie zebranych gości powitał prezes WZMW, kol. *Wojkiewicz Jan* i w krótkich, ale serdecznych słowach przedstawił motywy, które powodowały Wielkopolski Związek Młodzieży Wiejskiej, gdy bez grosza prawie rzucił się na szalone przedsięwzięcie. Ale gdy na wieś wali się klęska analfabetyzmu powrotnego, musi samo społeczeństwo ratować się przed tą klęską. Chłop polski musi zacząć pracować myślą tak mozolnie, jak mozolnie pracowały dotąd chłopskie ręce.

Dłuższe przemówienie wygłosił prezes *Mikołajczyk*. Podkreślił konieczność samodzielności myśli chłopskiej, konieczności ruszenia wsi z posad gnuśności. Trzeba podnieść godność wsi i honorność chłopa trzeba oczyścić wieś z nalotów przywar i wad szlacheckich. W okresie bowiem czasów przełomu duchowego i kryzysu moralnego i materialnego nie można załamywać rąk, ale trzeba samym iść naprzeciw losowi. Nie wolno przede wszystkim opuszczać młodzieży. Mówca bowiem wierzy, że WZMW. został powołany do otwarcia takiej uczelni i zadaniu swemu sprosta.

Młodzież przecież dzisiejsza, a szczególnie młodzież wsiowa potrzebuje oświaty, gdy zaś nie może jej uzyskać w sposób inny własną głową musi na to zaradzić.

Uniwersytet ten ma wychować dobrych obywateli. Ludzi co będą znali swe prawa i swe obowiązki — co będą szanowali swą godność człowieczą i chłopską. Uniwersytet ma uświadomić młodzież chłopską wszechstronnie. Ma jej dać całokształt zagadnień ogólno-państwowych. Nie odżegnywujemy się więc w nim od polityki, bo wiemy, że nie samemi zawodowemi sprawami można na wsi żyć.

W przemówieniach gości życzono Uniwersytetowi najlepszego rozkwitu. Uroczystość zakończyła się wspólnem śniadaniem i fotografią.

Na podkreślenie zasługuje jeden fakt: Kiedy p. dyr. U. W. *Wesoliński* ze łzami w oczach przyrzekał, że ze swych obowiązków będzie starał się, ile mu sił starczy, wywiązać i wniósł okrzyk na cześć Najaśn. Rzplitej — z piersi słuchaczy wypłynął hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy.“

W tej chwili Uniwersytet ma 20 słuchaczy z różnych części Polski. Na wiosnę (15 kwietnia) otwiera się 3 mies. kurs żeński, na który już przyjmuje się *zgłoszenia na ręce bądź Dyrekcji U. W. w Niełężkowie, pocz. Śmigiel, bądź w Sekretariacie W. Z. M. W. Poznań — Skarbowa 4-9.*

Z Podhala

Lasy giną

To, co się dzieje z drzewem na Podhalu, które o ile w tym tempie będzie ogałacane z lasów, stanie się w dwóch latach pustkowiem podobnie jak niesławny Kras, straci wszelkie warunki zdrowotne, klimatyczne — musi zamrzeć i zmdnieć i będzie początkiem gwałtownych wylewów, niszczących ogromne połacie kraju, a stanie się o ile letnik nie będzie tutaj przyjeżdżał końcem nietylko chleba, ale przysłowiowego owsianego placka.

Wielkim i ostrzegawczym jest *wołanie ks. płk. Panasia „...dzwonię na alarm...“*

Nie dziwimy się chłopom — jeden tnie i wywozi, to i drugi mu zazdrości i też tnie — inny usprawiedliwia się „skradli mi w wspólnym lesie dwa smreki, domyślam się kto, a ponieważ długo byłoby na sprawiedliwość czekać, bo nie złapałem go za rękę, to wypatrzę czas i zetnę mu cztery a tamten na odwrót ośm itd., jadą smreki dzień i noc do: Nowego Targu, Czarnego Dunajca, Chabówki, Poronina, Zakopanego, Suchej, Jordanowa. W jedną niedzielę spokojniej, ale wnet i w niedzielę będą wozić, bo czas ucieka — sanna goreje — a to przecież nie rozumny, programowy handel, ale ordynarne wyścigi, kto prędzej, kto więcej zetnie, kto więcej wyłupi, kto więcej wykupi i niejedna kobieta przynagla „Wojtek śpiesz się, bo Józek z grapy wyciął już trzydzieści, a ty gapiu dopiero dwadzieściasiedm smreków...“

Nie dziwimy się i handlarzom drzewa — „nie będę ja, to będzie inny“ robił dobre interesy, chłop głupi a pieniądz łakomy.

Różni handlują: masy Żydów z całymi familiami, a nawet 10-letnie żydki, byleby miał tyle siły, aby się klupy trzymać — handlują adwokaci, doktorzy, magistrzy, młodzi emeryci.

Niewybredny to handel, niewymagający żadnego przygotowania, czy praktyki — ot byle tanio, byle łupić. A i kompetentne władze zadowolone — chłop tnie, wozi czasem swoje częściej cudze, nie politykuje, do opozycji się nie garnie, bo trzeba w takich warunkach być w zgodzie i z wójtem, i z urzędnikiem, leśnym, sołtysem, czy policjantem“.

I cóż pomogą snute przy biurkach szerokie plany inwestycyjne w kierunku budowania tam i zapór przeciwpowodziowych, jeżeli istniejące, żywe i niezawodne hamulce powodzi — lasy, wycina się. Najprawdopodobniej sprawdzi się na nas przysłowie... zamienił stryjek za siekierkę kijek... zapory może będą — powodzie zaś napewno będą, — lasy wywiozą, nędza zostanie.

Elektryfikacja Podhala

Za Szczawnicą, Poroninem, Nową Białą (na Spiszu) i poza prywatnymi urządzeniami światła elektrycznego w niektórych gromadach, co sobie sami chłopi w swoich gospodarstwach i obejściach urządzili jak w *Witowie, Białym Dunajcu, Miętustwie i Szaflarach*, — ostatnio odbyło się 30 stycznia br. *poświęcenie nowej elektrowni w Bukowinie Tatrzańskiej*, przy udziale ludności góralskiej miejscowej i sąsiednich wiosek, — a nawet przybyli i górale, co mieszkają po tamtej stronie granicy, w liczbie około 4.000 osób.

Poświęcenia elektrowni dokonał ks. proboszcz Foks, gości przywitał sołtys p. Kuchta. M. in. przemówił Wacław Krzeptowski imieniem Tow. „Związku Górali“ złożył życzenia rozwoju Bukowiny jako uzdrowiska, i wyróżnił ofiarność tych chłopów, co bezinteresownie oddali swą pracę przy budowie elektrowni, zaś kuracjuszom i pp. oficerom będącym na kursach narciarskich w tej miejscowości, życzył zadowolenia z pobytu by po zaczerpnięciu świeżego górskiego powietrza nabrali zdrowia i sił, do wytężonej pracy dla dobra państwa. W odpowiedzi p. W. Krzeptowskiemu, jeden z p. oficerów oświadczył, że cieszy się bardzo z tej uroczystości, porównał Bukowinę z Zakopanem, a w imieniu grona pp. oficerów zapewnił, że pp. oficerowie zdają sobie dokładnie sprawę z obecnej chwili, i podniósł, że armia stojąc z dala od polityki musi być przygotowaną do spełnienia takiego samego wielkiego czynu jak w roku 1920, i zaznaczył, że sam pochodzi z ludu. Przemówienie to nagrodzili goście hucznymi oklaskami, — zaś z p. Wacławem Krzeptowskim tenże p. oficer podali sobie serdecznie dłonie. — Dalej przemawiali p. rejent dr. Jasiński z Zakopanego, wójt Orawiec z Poronina, i b. wójt Bukowiny p. Kuruc.

Bukowianin.

WAŻNE DLA POWIATU NOWOTARSKIEGO.

Walne zgromadzenie, z połączeniem wyborów do Pow. Zarządu Lud. odbędzie się *z końcem marca br.* Na walne zgromadzenie będą mieli wstęp *tylko posiadający legitymację członkowską na rok 1937.* Dlatego Zarządy Kół zechcą u siebie przeprowadzić jak najdokładniejszą pracę organizacyjną *do dnia 20 marca br.*, kierując się przy przyjmowaniu członków statutem Stronnictwa i dużą ostrożnością, to znaczy przyjmować na członków ludzi „honornych“, stanowczych, pomijając ludzi, którzy należą, czy należeli do innych ugrupowań czy partii politycznych jak również ludzi, którzy stale uprawiają opozycję dla opozycji.

Sekretarz: *Polak* Prezes: *Krzeptowski.*



Wobec silnego i szybkiego pochodu hiszpańskich oddziałów narodowych na front Malagi, czerwoni musieli porzucić materiały wojenne, które potem narodowcy odnajdywali.

Co się stało z pieniądzmi robotników rolnych na Łotwie?

Robotnicy rolni z powiatu jarosławskiego i przeworskiego, którzy byli zajęci przy robotach rolnych na Łotwie przed wyjazdem z Łotwy do kraju, jeszcze w listopadzie 1936 r. wysłali do kraju przez pocztę pieniądze a tych dotąd nie otrzymali.

Na zażalenie wniesione do Ministerstwa Pocz i Telegrafów, wezwano ich do Urzędów pocztowych i zażądano po 60 gr. za reklamację, gdy ci tymczasem nie mają ani grosza i giną z głodu.

Koniecznem jest, by sprawą tą zainteresowało się Ministerstwo Spraw Zagranicznych i odszukało pieniądze naszych reemigrantów.

Stosunki gospodarcze w Gorlickiem

W dniu 29 stycznia 1937 r. odbyło się walne zgromadzenie *Okręgowego Towarzystwa Rolniczego* w Gorlicach. „Wielka żywotność „sanacyjnych Kółek rolniczych i Kół Gospodyń obrazuje fakt, że na 52 osób obecnych chłopów, przedstawicieli Kółek rolniczych było aż 23 reszta, to członkowie instytucji i obszarnicy. *O.T.R. zatrudnia 5-ciu (dosłownie pięciu) instruktorów i 1 instruktorkę. Nic więc dziwnego, że na pracę w powiecie nie ma pieniędzy.*

Jako największą bolączkę powiatu podnosilt zgodnie obecni *fatalny stan hodowli bydła*, a przede wszystkim brak buhajów.

Miarą zainteresowania tą sprawą tak Wydziału Powiatowego, jak i O.T.R. w powiecie jest kwota przeznaczona na zakupno buhajów, wynosząca w roku 1936/37 *„aż 300 złotych“*. To też słusznie del. K. R. w Kobylance *Jan Bator* napiętnował taką robotę O.T.R.

Na interpelację oświadczył prezes O.T.R. p. Byszewski, że lepiej nie domagać się od Wydziału Powiatowego podwyższenia dotacji na zakupno buhajów, ponieważ p. starosta musiałby zaraz chłopom podwyższyć podatki, aby z powrotem te pieniądze z chłopów ściągnąć. Wobec tego lepiej będzie, jak te sprawy załatwiać będą wójci w gminach. Walne zgromadzenie O.T.R. jeszcze raz wykazało niezbicie, że tylko wtedy będzie praca społeczno-gospodarcza w powiecie należyta, jeżeli ludowcy wezmą się z powrotem do pracy w Kółkach rolniczych i samorządzie powiatowym.

Obecny

SPROSTOWANIE.

W związku z artykułem p. t. „Kto na wsi sieje fermenty“?, umieszczonym w Nr. 48 z dnia 29. listopada 1936 r. w czasopiśmie „PIAST“, prosimy na podstawie § 19 Ust. Pras. z dnia 17. II. 1862 r. o umieszczenie w najbliższym numerze „PIASTA“ poniższego sprostowania:

Nieprawdą jest, „że tymi, którzyli bili szyby są Strzelcy“, natomiast prawdą jest, że szyby w domach zamieszkałych przez członków „Strzelca“ wybijali osobnicy nie należący do tej organizacji.

Nieprawdą jest, „że władze zawiesiły państwowo-twórczego Strzelca“, natomiast prawdą jest, że ani w Szczepanowicach, ani też w żadnej z wspomnianych w artykule wsi nie rozwiązano żadnego Oddziału Związku Strzeleckiego.

Nieprawdą jest, że „wszczęto dochodzenia przeciw Strzelcom“, natomiast prawdą jest, że żadnych dochodzeń przeciw „Strzelcom“ nie wszczynano, także nieprawdą jest, że „Strzelcy wraz z swym Komendantem Słowikiem oszukali właściciela miejscowego szynku żyda“, natomiast prawdą jest, że wspomniany Słowik nie był nigdy Komendantem żadnej jednostki organizacyjnej Związku Strzeleckiego, lecz dzierżawił bufet na zabawie, a jako dzierżawca prywatny nie mógł zaciągać zobowiązań na rachunek Związku Strzeleckiego, za czynności więc jego Oddział Z. S. nie jest w żadnym wypadku odpowiedzialny.

Za Zarząd:

Komendant Okręgu V. Z. S.

Kpt. Stasiak Augustyn, Okręgowy Z. S.

p. o. Prezesa:

Mir. Mili Jan, wiceprezes.



Panna-doktor

Przed niespełna dwoma laty ukazała się w jednym z paryskich dzienników wieczornych wzmianka, która wywołała we Francji wielkie poruszenie i została powtórzona przez prasę całego świata. Wzmianka brzmiała tak:

„W małym sanatorium w pobliżu Zurychu zmarła samotnie pewna kobieta. Nazywała się Anna Maria Lesser i dziwnym zbiegiem okoliczności zmarła właśnie w dniu 20-ej rocznicy wybuchu wojny światowej. Aż do śmierci zdołała zachować ściśle incognito i tylko opiekujący się nią lekarz wiedział, że pacjentka jego jest jednym z najgłośniejszych w czasie wojny światowej szpiegów. Anna Maria Lesser nie odbierała listów i nie przyjmowała wizyt. Ale czek na mniejszą sumę, który otrzymywała z Niemiec w pierwszym dniu każdego miesiąca dowodził, że nie była zupełnie opuszczona. Żyła sama ze swymi wspomnieniami...

Kobieta, która tak cicho i niemal niezauważnie zeszła w wieku zaledwie lat 40-stu ze świata, nosiła w czasie wojny przydomek dźwięczny i budzący obawę: była ta osławiona „Panna Doktor".

Panna Doktor! Dziś pamiętają już o niej tylko ci, którzy się z nią w najkrytyczniejszych chwilach wojny znali, którzy ją prześladowali i którzy się jej bali. A przecież nie było w latach 1914-18 w całej Francji kobiety, która mogłaby się mierzyć popularnością z Panną Doktorem, najsprytniejszym i najenergiczniejszym ze szpiegów wszystkich czasów, piękną, zagadkową kobietą, którą przez pełne cztery lata daremnie tropił cały sztab policji tajnej.

Rozpoczęła ona swą działalność bezpośrednio po wybuchu wojny. Już w kilka tygodni po rozpoczęciu się działań wojennych tajna policja wojskowa wiedziała, że gdzieś za frontem pracuje młoda, jasnowłosa i niebieskooka kobieta, mówiąca doskonale po francusku i po angielsku. Ośrodek kontrwywiadu paryskiego polecił śledzić ją najzdolniejszym swym ludziom, pilnował dworców, hoteli i szpitali, lecz na próżno.

Gdy się okazało, że wysiłki kontrwywiadu francuskiego są niedostateczne, sprawą zajęła się prasa. W wyniku akcji prasowej żadna złotowłosa i niebieskooka kobieta w całej Francji nie była pewna życia: w psychozie, jaka się wytworzyła, widziano Pannę Doktora równocześnie w Paryżu, w Bordeaux, tuż za frontem, w Szwajcarii i w dziesięciu innych różnych miejscach. Policja nie mogła dać sobie rady z nawałem listów anonimowych i nie była w stanie uspokoić wzburzonej francuskiej opinii publicznej. Gdy pewnego dnia jakiś lojalny obywatel zaczął nagle strzelać do przejeżdżającego samochodu tylko dlatego, że zauważył, iż siedzi w nim złotowłosa kobieta, nie pozostało policji do zrobienia nic innego, jak stłumić całą sprawę i polegać wyłącznie na własnych siłach. Bezwzględna i niebezpieczna walka ciągnęła się dalej aż do końca wojny, ale Panny Doktora nie pojmano.

Anna Maria Lesser zabrała swoją tajemnicę do grobu. Nie pozostawiła nawet listu. Znikła niespostrzeżenie, tak, jak ongi przed laty Panna Doktor uciekała przed swymi prześladowcami.

Czy więc przez śmierć jej rozdział o Pannie Doktorze jest skończony i zamknięty? — Gdzież tam! Widmo przeszłości zdołało znowu ożywić dawne namiętności — ale wojna dawno się skończyła i dlatego strach zamienia się w ciekawość, a wargi, które dotychczas musiały milczeć, zaczynają mówić. Kłębek nici tajemniczych wydarzeń rozwija się. To, co było zagadką, wyjaśnia się i wreszcie po wielu latach ukazuje się nad morzem domysłów prawda, a ta prawda jest fantastyczniejsza od wszystkich domysłów razem wziętych.

Zaczęło się to w Niemczech. Wkrótce potem, gdy prasa całego świata zaczęła się rozpisywać o Annie Marii Lesser i o jej roli w czasie wojny, niejaka Elżbieta Schlagmüller, ogłosiła list otwarty, w którym twierdzi, że kobietą, „która miała zaszczyt być najsławniejszym szpiegiem w czasie wojny", nie jest Anna Lesser, tylko ona sama. Twierdzenie swoje opierała na poważnych dowodach. Głównym z nich był własnoręczny list płk. Nikolai, b. szefa osławionego Nachrichtenbüro, który pisze dosłownie

„Kobietą, którą Sojusznicy nazywali Panną Doktorem, nie jest nikt inny, jak panna Schlagmüller, moja współpracowniczka w departamencie wywiadowczym".

Pułkownik Nikolai nie miał zapewne powodu do okłamywania opinii europejskiej,



to też powinnibyśmy wierzyć jego słowom. Ale... jest pewne „ale": Nikolai w dalszym ciągu swego listu twierdzi, że panna Schlagmüller pracowała w ciągu całych czterech lat wojny w Niemczech, a więc nie we Francji. A panna Schlagmüller to potwierdza. Któż więc miał rację? Panna Lesser, czy panna Schlagmüller?

Prawda rzeczywista musi być całkowita. A tej nie powiedziała nam ani panna Schlagmüller, która jej prawdopodobnie sama nie znała, ani Nikolai, który ją musiał znać i który najwidoczniej coś przemilczał świadomie. Tajemnicę wyjaśniła dopiero trzecia kobieta, która jednak nie chciała wystąpić z cienia i zachowała swoje incognito. Będziemy ją więc nazywali Panną Doktorem nr. 3.

Gdy Oskar Rey pisał swoje dzieło o historii szpiegostwa, korespondował z kilkoma ludźmi, którzy pozostawali w jakimkolwiek związku z zagadką Panny Doktora. Pewnego dnia otrzymał z Hamburga list anonimowy.

„W dniu wypowiedzenia wojny — pisze autorka listu — ja i moje trzy koleżanki zawodowe przebywałyśmy w Paryżu. Nastrój mas był niedobry. Wiedziałyśmy, jakie nam grozi niebezpieczeństwo i dlatego postanowiłyśmy wrócić jak najrychlej do Niemiec, do domu.

Byłam już gotowa do wyjazdu, gdy otrzymałam rozkaz szefa. Polecał mi zatrzymać się we Francji i nadsyłać sobie wiadomości za pośrednictwem naszych agentów szwajcarskich.

Dzięki doskonałej znajomości francuszczyzny i przy pomocy sfałszowanych dokumentów, które sprowadziłam sobie ze Szwajcarii, udało mi się dostać do ambulansu francuskiego w charakterze pielęgniarki. Tam mogłam w spokoju i we względnym bezpieczeństwie pracować przez kilka miesięcy, zbierać wiadomości i wysyłać je do ośrodka szwajcarskiego.

Aby nie wzbudzać podejrzeń, udawałam, że nie mam ani chwili wolnego czasu, tak, że nie mogę nawet napisać do domu, do swej siostry. Od czasu do czasu prosiłam któregoś z żołnierzy-rekonwalescentów, aby w moim imieniu napisał do niej, że mi się dobrze powodzi, że jestem zdrowa i że skoro tylko znajdę choć trochę wolnego czasu, napiszę do niej. Były to zupełnie niewinne wiadomości na pocztówce. Któżby był przypuszczał, że pomiędzy poszczególnymi wierszami są wpisane atramentem niewidzialnym ważne informacje wojskowe?

Od czasu do czasu zmieniałam skład chemiczny swego atramentu, wprowadzałam w błąd i na fałszywy trop swych prześladowców, ale mimo to, nad moją głową zaczynały się powoli gromadzić chmury. Żołnierze zeznawali, że jakaś doktorka stawiała im pytania, które z medycyną nie mają nic wspólnego. Sieć ściągała się powoli.

Wie pan zapewne, że niekiedy życie i śmierć szpiega zależą od zwykłego przypadku. Pewnego dnia, gdy zmęczona śmiertelnie udałam się do swego pokoju, aby napisać raport, zauważyłam, że przed szpitalem zatrzymał się wielki samochód, z którego wysiadło kilku oficerów... Nie wiem — może to był instynkt, a może wziął mnie za rękę mój anioł stróż... Wybiegłam tak, jak stałam, przez tylne wyjście w pole i ukryłam się w pobliskim lesie. Nawet dzisiaj nie rozumiem, w jaki sposób mogłam wówczas uciec. Wszystkie posterunki żandarmerii i policji otrzymały mój rysopis. Do śmierci nie zapomnę strasznej trwogi, która mnie ogarnęła, gdy usłyszałam za sobą szczekanie psów policyjnych, pędzących moim śladem.

Kim więc była Panna Doktor? Nie chcę tak, jak panna Schlagmüller, zagarnąć całej sławy dla siebie, gdyż na nią nie zasługuję. Panna Lesser, panna Schlagmüller, baronówna Kretschmann, ja — która z nas jest tą właściwą? W tym właśnie tkwi wyjaśnienie zagadki. My wszystkie — a jest jeszcze kilka innych agentek, których nazwisk nie chcę przytaczać — my wszystkie miałyśmy złote włosy i błękitne oczy, wszystkie mówiłyśmy doskonale po francusku i po angielsku i wszystkie pracowałyśmy jako pielęgniarki w szpitalach. Panna Doktor była rolą, którą grało w różnych okresach czasu i w różnych miejscach kilka kobiet, a grało ją tak dobrze, iż prawda nie wyszła na jaw jeszcze w długie lata po końcu wojny".

Oto cała tajemnica Panny Doktora — Panny Doktora w liczbie mnogiej. (m)

Sprawa wprowadzenia powszechnego

kalendarza gregoriańskiego w Polsce

Komisja budżetowa Sejmu przyjęła rezolucję, w której zwraca się **do rządu, aby „u władz kościelnych obrządków i wyznań w Polsce, które do tego czasu trzymają się kalendarza juliańskiego, poczynił starania o wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego"**.

W roku 1582 papież Grzegorz XIII przeprowadził, opierając się na obliczeniach astronomicznych, reformę kalendarza juliańskiego. Poprawiony ten kalendarz nazywa się od jego twórcy **gregoriańskim**. Z biegiem czasu przyjęły go wszystkie państwa i narody cywilizowane, nawet niechrześcijańskie, zdając sobie sprawę z wielkiego znaczenia w świecie **jednolitego, na naukowych podstawach opartego kalendarza.** Po wojnie światowej wprowadziły kalendarz gregoriański następujące państwa: Japonia, Turcja mahometańska, bolszewicka Rosja, Rumunia, nadto prawosławne patriarchaty: konstantynopolitański, aleksandryjski i antiocheński, prawosławne cerkwie: Królestwa greckiego, Cypru, Gre-cji, Estonji i Finlan[illegible]

W Polsce trzymają się jeszcze kalendarza juliańskiego obrządki grecko-katolicki, bizantyjsko-słowiański, cerkiew prawosławna i staroobrzędowcy. Wprawdzie w roku 1924 Warszawska metropolia prawosławna ogłosiła nowy kalendarz dla prawosławnych w całym państwie polskim, lecz faktycznie wprowadzono nowy kalendarz tylko w cerkwi metropolitalnej i w kilku innych miejscowościach. Tak samo zarządzenie unickiego ks. biskupa Chomyszyna ze Stanisławowa z roku 1916 co do wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego w jego diecezji nie weszło na stałe w życie. Główną przyczyną, że te zarządzenia nie weszły w życie, to **nieuświadomienie ludu i chęć odróżnienia się od ludności polskiej obrz. łacińskiego.**

Za wprowadzeniem jednolitego kalendarza przemawiają nietylko względy naukowe, ale ważne względy społeczne, gospodarcze, państwowe i religijne. Wskutek podwójnego kalendarza obchodzi się w częściach państwa pod względem obrządkowym i wyznaniowym mieszanych **podwójne święta**, co ujemnie odbija się w handlu, rolnictwie, przemyśle, a przede wszystkim w szkolnictwie, w urzędach i w armii. Ujemne strony podwójnego kalendarza dają się zwłaszcza odczuwać **w rodzinach mieszanych**, w których część rodziny trzyma się kalendarza gregoriańskiego a część kalendarza juliańskiego. Podwójne w tych rodzinach święta, podwójne posty. Te same dni dla jednych członków rodziny są dniami świętymi, dla drugich dniami pracy. Podwójny kalendarz i złączone z tym podwójne świętowanie wywołuje także wielkie szkody pod względem religijnym i to zwłaszcza dla trzymających się kalendarza juliańskiego z tego powodu, że wiele instytucyj nie może uwzględniać świąt wschodnich i pracujący w nich wierni wschodniego obrządku czy wyznania nie mogą tych świąt zachować a do zachowania łacińskich świąt nie uważają się za obowiązanych; nad to wywołuje to u wielu zgorszenie, że w tych samych dniach, w których jedni świętują, drudzy pracują.

Z tych powodów przez porozumienie się z odpowiednimi władzami kościelnymi i przez odpowiednie przygotowanie ludu przez te władze i przez urobienie opinii publicznej, należy dążyć do usunięcia tej anomar

Wynik naszej ankiety

w sprawie niepodzielności gospodarstw rolnych

Sprawa niepowiedzialności gospodarstw rolnych weszła bardzo szumnie na publiczne forum po „gruntownym“ przygotowaniu jej we wszystkich wojewódzkich i ministerialnych wydziałach, po obszernej dyskusji we wszystkich Izbach rolnych, które opowiedziały się ze natychmiastowym wprowadzeniem niepodzielności, po uchwaleniu projektu ustawy przez najwyższą instację t. j. przez Radę Ministrów. Nagle stało się coś zupełnie innego a projekt ustawy został po cichu pogrzebany, a uśmierciła go nasza ankieta i śmiało w prasie ludowej postawiona sprawa: **sejm obecny, w którym chłopi nie mają swych przedstawicieli, nie może, nie powinien rozstrzygać żadnych ważniejszych spraw dotyczących rolnictwa.**

W czasie dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa, minister Poniatowski już po częściowym ogłoszeniu wyników naszej ankiety, stanął na naszym stanowisku, **że sprawa niepodzielności gruntów jest obecnie nie do przeprowadzenia.**

Aczkolwiek sprawa już jest nieaktualna i druk całej ankiety musiałby się ciągnąć chyba ze dwa lata, komisja gospodarcza Stronnictwa ludowego czuje się jednak zobowiązaną, podać przynajmniej niektóre ciekawe myśli, z pośród przeszło 500 odpowiedzi pochodzących przeważnie od Kół i Zarządów powiatowych S. L., które przeprowadziły u siebie dyskusję.

Otóż wszystkie odpowiedzi **jednolicie stwierdzają, że w obecnych warunkach niepodzielność gospodarstw włościańskich nie jest do przeprowadzenia,** gdyż na spłaty rodzinne licząc od 300 zł. do 2000 zł. na jedno dziecko, których posiada włościańska rodzina przeciętnie pięcioro, trzebaby rocznie koło pół miliarda złotych, pożyczek z Banku rolnego na co zupełnie nas nie stać.

Piotr Kania z Niedzielisk uważa projekt ustawy za podrywkę bardzo niebezpieczną dla chłopów, gdyż w razie niepodzielności gospodarstw nastąpiłoby ich gwałtowne obdłużenie, a następnie licytacyjna wysprzedaż i to wyłącznie w ręce żydowskie, gdyż tylko Żydzi mają obecnie pieniądze.

Sprawę spłat przedstawia **Bartłomiej Solarz z Gierszyc,** pisząc, że gospodarz 10 morgowy, a więc zamożny chcąc jako tako wyposażyć swoje dzieci, czy to umożliwiając im naukę rzemiosła, bądź ukończenie kursów handlowych, albo założenie jakiegokolwiek interesu, **musiałby wydać najmniej po 2000 zł. na każde dziecko, czyli w dzisiejszych warunkach zadłużyć się na 8000 zł.,** to jest opłacać samych procentów 800 zł. rocznie, czego nie jest w stanie zrobić chyba, że kury zaczną znosić złote jaja.

Kilku uczestników ankiety, podnosi słuszną sprawę zajęcia obszarów dworskich tylko za zaległe podatki i długi a bez dalszego odszkodowania, gdyż obszarnicy zamiast tworzyć warsztaty pracy w Polsce, wywożą pieniądze do szwajcarskich i angielskich banków, gdzie nie dostają nawet procentu ale muszą płacić za przechowanie pieniędzy wyduszonych z polskiej wsi.

Józef Cluba z Babic Chrzanowskich pisze, że ustawy robione przy zielonym stoliku we Warszawie, zwyczajnie nie mają żadnego sensu i przypomina ile to spisano papieru, ile naodbiecywano różnych cudowności przy tworzeniu **tak zwanych ferm szkolnych,** które miały stanowić doskonałe wzory małorolnej gospodarki a skończyło się na... wydzierżawieniu dwu czy więcej morgów przez pana kierownika szkoły, temu kto najwięcej zapłacił, a fermy szkolne są wprost urągowiskiem, a nie wzorem dla rolnika.

Ignacy Wierzbiński z Jezupola pisze, że wieś powinna się obsługiwać sama, powinno się na wsi stworzyć **rzemiosło i handel i nauczyć** się obchodzić się bez miasta i żydowskich handlarzy. Gdyby miasta na wzór Sodomy Gomory zapadły się nawet, to wieś żyłaby spokojnie dalej, natomiast miasta bez pracujących na ich utrzymanie wsi istniećby nie mogły.

Jan Walczowski radzi, by gospodarstw niżej 1 ha już teraz nie dzielić, chyba dać plac pod dom temu z rodzeństwa, kto chce prowadzić na miejscu handel lub rzemiosło.

Jan Pietroński z Łuczyc koło Sokola zwraca uwagę szczególną na to, że powodem nędzy na wsi jest nadmierna ilość koni stojących ¾ bez żadnej pracy. — Gospodarz do 5 morgów powinien wszystkie prace wykonać krowami lub raczej nająć pług u sąsiadów.

Na postawione 3 pytania prawie wszyscy dają takie same odpowiedzi: **Na razie musi się dzielić, bo niepodobna w dzisiejszych warunkach reszty dzieci w inny sposób wyposażyć.** — Gdy nastaną lepsze warunki, ograniczyć podział gospodarstw, a resztę rodzeństwa pchać do handlu, rzemiosła, szkół średnich i wyższych. **Spłaty rodzinne powinien ułatwić Bank rolny, który się dzisiaj wszystkiem zajmuje tylko nie rolnictwem, a raczej zajmuje się niszczeniem rolnictwa bo jeżeli ktoś pokusił się naprawdę o pożyczkę w Banku rolnym, to koszta tej pożyczki, koszta intabulacji i procenta z pewnością go zrujnują. Na razie Bank rolny, to tylko pałac w Warszawie, pałace po miastach i olbrzymie pensje panów dyrektorów a dla wsi tylko egzekucje i ruina.**

Odmienne odpowiedzi na postawione pytania nadeszły tylko dwie a mianowicie jedna bezimienna odpowiedzi z powiatu miechowskiego, w której autor radzi korzystać z łaskowości Banku rolnego, który obiecuje pożyczki na spłaty rodzinne i radzi nie dzielić gospodarstw, zapomina jednak o tem, że Bank rolny na spłaty rodzinne wyznaczył dotychczas zaledwie 8 milionów zł. tak, że tylko wysoko protegowani mogli dostać pożyczkę i to tak drogą że z pewnością ich zniszczy, podczas gdy na spłaty rodzinne trzebaby w Polsce roczne 500 milionów złotych, a więc sto razy więcej. Dziwna odpowiedź nadeszła **z Wyżnego.** Wprawdzie podpisany jest ze Koła S. L. Jan Kielar, ale z charakteru pisma ze sposobu wyrażania się i z cielęcych zachwytów dla jednolitej siedmioklasowej szkoły powszechnej“, wynika, że nie pisał jej chłop, ale najprawdopodobniej jakiś nauczyciel, który się bardzo martwi losem „rodzaju żeńskiego“ zmuszonym do rodzenia potomstwa i radzi sprawę niepodzielności gospodarstw załatwić przez udzielenie „rodzajowi żeńskiemu“ lekarsko-naukowej pomocy, aby ograniczyć potomstwo. Natomiast długo terminowe pożyczki na spłaty na 55 lat, uważa ten niby ludowiec za szkodliwe.

Tacy ludzie trafiają się i nikt się temu nie dziwi tylko niepotrzebnie piszą do gazet chłopskich. Naogół ankieta osiągnęła swój cel, bo pouczyła panów z Warszawy, aby nie znając wsi i jej potrzeb dali spokój experymentom i nie robili kosztownych doświadczeń, które wynędzniałego rolnika mogą doprowadzić do skrajnej rozpaczy.

Okręgowa Komisja Gospodarcza.

Co piszą inni?

Prześladowanie Polaków w Niemczech

„Kurier Poznański“ przypomina, że 30-go stycznia Hitler zalecał w Reichstagu, by w traktowaniu mniejszości narodowych brany był pod uwagę „wzajemny wzgląd na uzasadnione odczuwanie dumy i świadomości narodowej“.

„Traf zrządził, że tego samego dnia władze pruskie w ostatniej chwili, bez żadnych przyczyn odmówiły wydania paszportów wycieczce Polaków z powiatu złotowskiego na Pograniczu, która miała dnia następnego bawić w Bydgoszczy, przez to, jak wiadomo, słuchacze radiowi w całej Polsce pozbawieni zostali audycji chóralnej uczestników wycieczki, a włościanie polscy, którzy zjechali z okolicznych wsi do Złotowa, jako punktu wyjazdowego wycieczki, rozgoryczeni musieli z powrotem rozjechać się do domów.

Równocześnie zaś nadeszła wiadomość, że niemieckie władze administracyjne „odroczyły“ udzielenie pozwolenia na budowę polskiego liceum dla dziewcząt w Raciborzu na Śląsku Opolskim do chwili ukończenia planu zabudowy miasta Raciborza (!) — w praktyce więc całą sprawę „spławiły“ jak najgruntowniej na czas zupełnie nieograniczony.“

Inaczej jest po drugiej stronie granicy. Wycieczki Niemców do Rzeszy są częste i mają charakter masowy. Bardzo liczne są także wycieczki Niemców do Polski.

Interesy p. Jędrzejewicza w P. U. K.

„A. B. C.“ odsłania kulisy Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego. Instytucja ta powstała w r. 1924 i miała ułatwiać uczącym się kończenie szkół i kursów. Jednym z udziałowców tej spółki był p. Janusz Jędrzejewicz.

„Rzecz jasna, że P. U. K. jako S-ka z ogr. odpow. nie dawał udziałowcom zysków pieniężnych. Natomiast P. U. K. w 1932 r. miał piętnastu urzędników administracyjnych, nie licząc „dyrekcji“ i około dwudziestu t. zw. poprawiaczy ćwiczeń. Jak gospodarowano, świadczy np. fakt taki, że poprawienie jednego ćwiczenia piśmiennego z kursu nauki obywatelskiej kosztowało około 7 zł. — i to tylko wynagrodzenie poprawiacza, doliczyć bowiem należy odpowiedni odsetek kosztów ogólnych, co wynosiło około 8 zł. na ćwiczenie... Tak więc poprawienie jednego ćwiczenia w P. U. K. kosztowało bez mała 15 zł. (Słuchajcie nauczyciele gimnazjalni, poprawiający setki długich i nieraz bardzo trudnych ćwiczeń...).“

Jest to tym bardziej interesujące, że w jakiś nieznany bliżej sposób P. U. K. osiągnął to, iż w r. 1932 większość jego uczniów stanowili podoficerowie armii, K. O. P., straży celnej itp. Mimo to P. U. K. było bliski bankructwa. Zmieniło się to, gdy ministrem oświaty został p. Janusz Jędrzejewicz, który naczelnikiem wydziału oświaty pozaszkolnej w Min. W. R. i O. P. mianował p. Podwysockiego, jednego z dyrektorów P. U. K.

„Na tym stanowisku p. Podwysocki oczywiście dbał o P. U. K., jak mógł.

W tym miejscu możnaby właściwie te ciekawe informacje zakończyć. To też kończymy je prośbami do Pana Ministra Świętosławskiego. Pierwsza: Aby w interesie publicznym, przy omawianiu budżetu oświatowego w Sejmie, powiedział: ile pieniędzy z podatków, przeznaczonych na oświatę pozaszkolną, wypłacił p. Naczelnik Podwysocki P. U. K.? jest to ważne, gdyż jedni „wtajemniczeni“ informują, że w ciągu jednego tylko roku 100.000 zł., a inni, że 200.000 zł...

I druga prośba: Ile tysięcy z podatkowych pieniędzy otrzymały, jako subwencji, Towarzystwo Kultury i Oświaty na wydawnictwo „Droga“, mające wspólną siedzibę z P. U. K. (Aleja Ujazdowska 20)?“

Ile to jeszcze takich tajemnic wyjdzie na jaw?!

Nie można rządzić bez mas

Konserwatywny „Bunt Młodych“ poświęcił dłuższy artykuł kongresowi Stronn. Ludowego i P. P. S. Autor artykułu twierdzi, że jeśli się jednoczymy pod hasłem obrony narodowej, to nie można tego czynić bez udziału lewego centrum czy lewego skrzydła. Dalej pisze:

„W pewnym okresie stosowała sanacja popularne metody rozbijania. Robiło się taką czy inną dywersję: facet z tych czy innych względów mniej czy więcej ideowych „przechodził do nas“. Udawało się raz, udawało się drugi raz. Czy to jednak jest w tej chwili możliwe? Może przy niewspółmiernym użyciu energii i pieniędzy, dałoby się to osiągnąć. W każdym razie nie jest to jednak bardzo pouczające. jeśli idzie o cnoty obywatela. To chyba nie może ulegać dyskusji.

Można jeszcze usunąć przywódców. Mamy bez wątpienia i rozporządzamy odpowiednimi środkami, którymi możnaby to osiągnąć. Ale byłoby to zdobywanie tych samych, identycznie mas. Zdobywanie to, jedynie wymagałoby więcej czasu i byłoby bardziej ryzykowne. Wynik mniej pewny.

Wreszcie stworzyć można, na upartego, sztucznych chłopów czy robotników. Był okres, że to się bardzo podobało. Sądzę jednak, że sielankowe obrazki z pasterzami i pasterkami są obecnie przestarzałe. W masach musi bić krew i wola. Wola własna, nie pociągana za sznurki. Zresztą tylu znowu sztucznych chłopów nie dałoby się stworzyć, by mogli markować masy.“

Autor artykułu wyobraża sobie jednak naiwnie, że masy chcą współpracy z sanacją i chcą się znaleźć „wewnątrz systemu”.

Następują dalej uwagi o konieczności uregulowania pewnych spraw personalnych. Tu jednak widzimy dużą białą plamę. Być może, że autor pisał o więźniach brzeskich.

Szkodliwość etatyzmu

„Kur. Polski” stwierdza, że państwo brało od obywateli coraz więcej pieniędzy, ale wydawało je źle. Poszły one na rozbudowę przedsiębiorczości etatystycznej:

„Poseł Wierzbicki przypomniał przykazanie, jakie Pallas Atene zostawiła starożytnym: „nie zabijaj wołu, który ciągnie pług.“ Chodzi tu o orzące w coraz większym trudzie prywatne życie gospodarcze. Gdy jego nie stanie — pozostaną ugory.

Powiedzenie powyższe spotkało się z ogólnym aplauzem. Oczywiście, to nie wystarcza. Aspiracje Sejmu muszą sięgać dalej, niż tej przysłowiowej muchy, która też orała z wołem. Nie wystarcza tu najlepsza wola kilku, czy kilkunastu posłów; konieczna jest w tym względzie zdecydowana postawa większości.“

Zdaniem „Kur. Polskiego” w Sejmie widać troskę o podatnika,. o miliony wołów roboczych, co ledwo dyszą.

„Z tego to przede wszystkim założenia wynika konieczność skrupulatnej kontroli Sejmu nad racjonalnem wydawaniem grosza publicznego i nad zakresem etatystycznej gospodarki; kontroli, która powinna stać twardo na stanowisku, że lepiej jest, aby państwo tezauryzowało wolne środki, niż żeby je lokowało w etatystyczne przedsiębiorstwa konkurujące z prywatnymi; i że lepiej jest, aby istniejące przedsiębiorstwa państwowe przekazywały wolne środki do Skarbu, odciążając podatnika, niż żeby go obciążały i paraliżowały, lokując je w rozbudowę swego aparatu wytwórczego.“

Co do skutków etatystycznej gospodarki, to „Kur. Polski” zwraca uwagę, iż oprócz jawnych długów państwowych są jeszcze długi „wiszące” i olbrzymie gwarancje, udzielone przez państwo.

Walka z min. Poniatowskim

O dyskusjach rolniczo- leśnych w Sejmie i Senacie pisze felietonista „Naszego Przeglądu”:

„W Sejmie uderzono w ministra Poniatowskiego, wypalając przed tym „fajkę pokoju“, domagając się jedynie głowy Loreta. W Senacie nie bawiono się w ceremonie leśne, w taniec sylfów i gnomów. Tu bez ceremonii domagano się raczej dymisji ministra rolnictwa, niż dyrektora departamentu Lasów Państwowych.

Wojna była pouczająca. Przemawiano językiem cyfr, przeciw stawiano programy rolne, posługiwano się statystyką, nie falsyfikowano interesów warstwy posiadającej i dyskusja nosiła charakter rzeczowy.

Gdyby tedy stanęło pytanie, kto zasłużył się mocniej w obalaniu ministra Poniatowskiego, kto zdobył palmę pierwszeństwa, czy zmontowana większość w Sejmie, czy rozentuzjazmowani posłowie, którzy padali nawzajem w objęcia i całowali namiętnie referenta Dudzińskiego, czy senatorowie, którzy do późnej nocy bez uczciwych ekstrawagancyj, bez okrzyków i suflerki z ostatnich ław, gnębili cichego, jakgdyby zatopionego w modlitwie ministra, to odpowiedź musiałaby być bardzo skomplikowana.

Każdy walczył jak mógł. Ten w lesie, ten w polu, ten dzidą, ten pałką. Każdy zdobywał serce społeczeństwa, licząc na względy prasy. I wypadło to jakoś dziwnie. Rząd się nie uląkł, prasa się nie przejęła.“

Stąd żale i skargi, że w kraju nie ma oddźwięku. Ale żale są niesłuszne, bo obecni posłowie nie reprezentują większości społeczeństwa, które zresztą widzi w starciach przy ul. Wiejskiej tylko drobne intrygi polityczne.

„Społeczeństwo — pisze „Głos Narodu“ — nie przywiązuje do powyższych zjawisk większej wagi, gdyż ma to głębokie przekonanie, że są to gry polityczne w ramach niewielkiej grupy ludzi, głuchych na to, co dzieje się w społeczeństwie. To też w tych warunkach nie mogą odnieść należytego skutku słowa p. wicepremiera, który w jednym z przemówień w Komisji Budżetowej podniósł doniosłość czynnika zaufania, sceptycznie muszą być również przyjęte słowa p. Ducha, który mówił w czwartek w Sejmie o potrzebie zakończenia długiego okresu przejściowego. Słów było dość, muszą nastąpić czyny, któreby dały podstawę do silniejszego związania obywatela z państwem.“

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

70)

Nie. Szedł prosto w stronę „Małego Everestu", na którym migotały błyskawice przy każdej salwie baterji porucznika Battena. A może to były działa innej baterji? Tyle ich teraz ryczało tam, w głębi, że trajkotanie kulomiotów całkiem zagłuszyły.

Omal nie pomylił się przy liczeniu swoich kroków. Liczył je w myśli, tylko dziesiątki wymieniał szeptem.

— Sto czterdzieści!

O, niewiele życia miał przed sobą, zaledwie sześćdziesiąt kroków, czyli dwadzieścia sekund. A potem nastąpi kres doczesnej wędrówki, zacznie się nowy byt, blaski i nędze nowego wcielenia. Jakiego?

— Wszystko mi jedno, byle dusza moja nie wstąpiła w krwiożerczego tygrysa! — mawiał zazwyczaj, dziś dodał: — Albo w Niemca, który morduje bliźnich gazami!

Nie przeczuwał, że w ślady Niemców pójdą wszystkie narody i nie pozwolą im prześcignąć się w żadnych barbarzyństwach wojennych.

— Sto siedmdziesiąt!

Jeszcze dziesięć sekund pozostawało. W takiej sytuacji skazaniec, którego monarcha, czy prezydent nie chciał ułaskawić, może liczyć tylko na to, że zatnie się mechanizm gilotyny, albo stryczek pęknie, albo kata nagle szlak trafi. Tutaj nie było ani tej szansy.

— Sto ośmdziesiąt kroków!

Och, lepiej, że to skończy się już wnet, dłuższego biegu z takim ciężarem żadne serce nie wytrzyma. Oby tylko śmierć była lekka... Nie, lekka ona nie będzie, więc niechby choć była szybka, jak ta zbłąkana kula, która właśnie zraniła go w rękę.

— Sto dziewięćdziesiąt!

Wuj Bahadur powie zimno: — Sam sobie winien! — Rodzeństwo zapłacze, a matka długo, długo będzie rozpaczała i jadła nie tknie przez wiele dni. Biedna, kochana mateczka! Męża straciła tak wcześnie, teraz najstarszy syn...

— Dwieście!

Prakasz poczuł nagle łzy w oczach, diatego, że myślał o matce? Ba, przy płaczu z żalu, z tęsknoty oczy nie swędzą tak nieznośnie, nie pieką, ale z gazu to... Naturalnie! Przecież zrobił dwieście kroków. Miał na koniec tę jedyną satysfakcję, że najdokładniej obliczył, kiedy ukończy swój wyścig z falą gazową. Słaba satysfakcja, za tyle poświęcenia...

— Dziękuję ci, bracie! — rzekł lotnik, pochylił się, przylgnął ustami do skroni młodego sanitarjusza. Także już płakał.

— To było moim obowiązkkkchrrrechch-chcheohe... — zakasłał Prakasz.

— — — — — — — — — — —

O świcie artylerja umilkła. Jej ogień zaporowy powstrzymał skutecznie wypad nieprzyjacielskiej piechoty na wczorajsze okopy Szkotów. Zresztą atak gazowy nie udał się tym razem, gdyż wiatr zawiódł Niemców, zdradził ich „haniebnie": do jedenastej w nocy dął z północy, potem nagle zmienił kierunek na południowowschodni, a wkońcu na wschodni. Całą olbrzymią chmurę gazu, którą mu powierzono, stłamsił flankowym podmuchem, skłębił i zepchnął na wschód, na dawne okopy nieszczęsnych Turkosów, od 22-go kwietnia zajęte przez Niemców. Większość ich miała maski gazowe, ale nie wszyscy. Ze szczytu „Małego Everestu" Batten obserwował przez lornetę pozycje nieprzyjacielskie w owem wybrzuszeniu frontu, a potem liczył tych, których wynoszono na świeżo założony cmentarzyk wojenny. Naliczył ich zgórą dwustu. Zginęli od własnego chloru, zginęli... osobliwem zrządzeniem losów... w tem samem miejscu, gdzie dwa tygodnie temu konali Turkosi, pierwsze ofiary gazów bojowych.

— Nemezis! — mruknął. — A nasze straty duże?

— Zaledwie ośmiu ludzi. Jest wśród nich ów lotnik i sanitarjusz, który go wyciągnął zpod samolotu. To prawdziwy bohater!

— Lotnik! No, oczywiście!

— To swoją drogą, ale ja mam na myśli sanitarjusza!

— Hm. sanitarjusz-bohater?

Batten chwiał głową sceptycznie.

— Zamiast sam uciekać co tchu, niósł lotnika na plecach z pół kilometra i tak upadli, tak ich znaleziono razem. Gdyby nie jego nadludzkie poświęcenie, lotnik byłby zginął bez...

— Więc żyje? — spojrzał z wyrzutem na swego zastępcę, że dopiero teraz powiedział tę nowinę.

— Obydwaj żyją! Inna sprawa, czy wyliżą się z tego. Jak wnosimy ze śladów zniszczenia przez chlor roślin, fala gazowa musnęła prawem skrzydłem tych dwóch wówczas, gdy wiatr zmieniał kierunek; niewiadomo więc narazie, ile sobie łyknęli gazu.

— W każdym razie warto zobaczyć, jak taki zagazowany gość wygląda. Gdzie oni leżą?

— O ile ich jeszcze nie wywieziono, to na naszej stacji opatrunkowej.

— Chodźmy tam! — rzekł Batten.

Stacja opatrunkowa znajdowała się w ziemiankach na zachodnim stoku „Małego Everestu", więc w sąsiedztwie.

Kiedy tegoż dnia Torrance służbowo zatelefonował do Battena, ów nie dopuścił go do głosu.

— Walter, czy wiesz, kim jest ów cudem ocalony lotnik? — krzyknął do mikrofonu w wielkiem podnieceniu. — To nasz Robert! Robert Wilkins, czy słyszysz?!

ROZDZIAŁ XIX.

Dnia 23-go września roku 1914-go popołudniu Bahadur przyrzekł pokazać gościowi skarbiec książąt Pagan.

Ośmiu dryblasów przyniosło krytą lektykę, do której Freddy Prado wsiadł ochoczo, nie przeczuwając, jak straszne chwile w niej przeżyje. Już kiedy zatrzaśnięto drzwiczki stwierdził, że lektyka nie posiada żadnych okien, że jest szczelnie zamkniętem pudłem. Zrazu, dopóki tragarze maszerowali równym krokiem po wybrukowanym chodniku przed pałacem, Freddy nie miał powodu żalić się na ten przestarzały środek lokomocji. Irytowało go tylko to, iż musiał siedzieć w egipskich ciemnościach, zresztą „jechało się" miło, a fotelik był rozkosznie wygodny. Lecz potem szło coraz gorzej. Droga wiodła przez jakieś zakazane wertepy, pełne stromych spadków, lub równie spadzistych wzniesień tak, że Freddy nabił sobie parę guzów przy gwałtownych podskokach lektyki. Nadomiar złego zaczęło mu brakować powietrza; ta ruchoma skrzynia nie posiadała chyba żadnych otworów wentylacyjnych.

— Ufff, ależ gorąco! — odsapnął, ścierając sobie pot z czoła. — Doprawdy tylko wschodni barbarzyńca mógł wpaść na koncept sfabrykowania lektyki, tak przypominającej trumnę... Trumna?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tajemnica zwłok 8 topielców

w pobliżu St. Nazaire

Nadmorskie wioski dolnej Bretanii, w okolicach portu St. Nazaire, przeżywały niezwykłe emocje. Wzburzone morze **wyrzucało co kilka dni zwłoki topielców.**

Dnia 1 lutego morze było wyjątkowo burzliwe. Mieszkańcy rybackiej miejscowości Gueriniere z przerażeniem wpatrywali się w rozhukane fale. Gdy nastąpił odpływ, morze **pozostawiło makabryczną „pamiątkę": na plaży leżał zczerniały kadłub topielca bez głowy.** Trup był owiązany sznurami, co nasuwało przypuszczenie, **że przed wyrzuceniem do morza był silnie skrępowany.**

Zaalarmowano policję, zjawił się lekarz. Topielec jednak tak długo pozostawał w wodzie, że niepodobna było stwierdzić przyczyny śmierci, ani określić wieku ofiary.

Rozpoczęło się śledztwo, które wyjaśniło, że nikt z okolicznych rybaków nie zaginął w ostatnich czasach na morzu.

Nazajutrz nowy alarm: w odległości 15 km. od Gueriniere **zasygnalizowano odnalezienie drugiego topielca!** Nieszczęsny **był pozbawiony nogi i obu rąk.** Sprawa zaczęła się gmatwać i już teraz naprawdę niepokoić policję.

Odkrycie trzeciego topielca wywołało już olbrzymią sensację. Człowiek ten był związany w podobny sposób jak pierwsza ofiara. Ponadto miał na sobie strzępy ubrania. Na kołnierzu można było odczytać napis „ El Aguila". **Nie ulegało wątpliwości, że topielcy byli Hiszpanami.**

Zdenerwowanie wzrosło, gdy w okolicy **odnaleziono jeszcze 4 topielców.** Wszyscy posiadali na sobie tajemnicze więzy.

Przy bliższym zbadaniu ustalono, że **sznury służyły nie do krępowania ofiar, lecz do przywiązywania jakiegoś ciężaru, który miał utrzymać ofiary na dnie oceanu.**

Należało więc zbadać jakie statki hiszpańskie przepływały w odpowiednim czasie w okolicach St. Nazaire. Przypomniano sobie, że niedawno odwiedził port **St. Nazaire hiszpański statek „Alona Mendi".** Na statku znajdowało się 30 ludzi załogi i 10 uzbrojonych milicjantów. Statek pozostawał czas dłuższy w St. Nazaire.

Załoga „Alona Mendi" sprawiała wiele kłopotu władzom portowym. Na statku znajdował się zapas tytoniu, który stał się kością niezgody pomiędzy załogą a milicjantami. Na pokładzie zanotowano kilka bójek na noże. Policja musiała interweniować. Doszło do tego, że policja portowa rozbroiła milicjantów.

Inni twierdzą, że zagadkowi topielcy **— to ofiary egzekucji, jaka odbyła się w Santander.** Ale ta miejscowość jest oddalona o 800 klm. od St. Nazaire. Czyż możliwe, aby fale i prądy morskie przeniosły nieszczęsnych aż na tak wielką odległość?

Według innych wersji, na jednym ze statków, które swego czasu odpłynęły z uciekinierami z San Sebastiano, miała miejsce egzekucja. Pozbyto się niewygodnych ludzi.

Tajemnica oceanu zapewne nigdy nie zostanie wyjaśniona. Zagadkowi topielcy zaliczeni zostaną do dalszych ofiar krwawej wojny domowej.

Dezorganizacja Sowietów

w świetle prasy sowieckiej

Po ostatnim procesie t. zw. trockistów, prasa sowiecka zarówno stołeczna jak i prowincjonalna wyciąga na światło dzienne więcej faktów, świadczących **o dezorganizacji życia gospodarczego i demoralizacji w szeregach partii,** zwalając w znacznej mierze winę za to wszystko na wrogą działalność trockistów.

„Prawda" w artykule wstępnym, poświęconym wewnętrznej demoralizacji partyjnej pisze, **że organizacje partyjne zarażone są zgnilizną trockistowską i oderwane od mas,** że zamiast wyborów do zarządu organizacji praktykowana jest **kooptacja,** na przykład w kijowskiej organizacji partyjnej praktyka kooptacji sprowadza do zera wybory organów partyjnych.

„Raboczyj", organ prasowy centralnego komitetu partyjnego skarży się w artykule wstępnym, iż w szeregu przedsiębiorstw i organizacyj partyjnych usadowili się wrogowie narodu. Np. naczelnik kolei włodzimierskiej okazał się **trockistą** i organizatorem katastrof kolejowych w Witebsku, Bobrujsku, Słucku i Bychowie. Organy partyjne nie dają żadnych sprawozdań swoim organizacjom partyjnym. **Robotnicy, którzy występują z krytyką, są prześladowani i uwalniani z pracy. Poza tym nie rzadkie są wypadki oszukiwania robotników przy wypłacaniu im zarobków.** Dziennik skarży się poza tym, iż styczniowy plan wywozu budulca wykonano zaledwie w 60 proc. Wykonanie planu w lutym jest jeszcze gorsze, albowiem wynosi ono zaledwie 15,5 proc. Przyczyną takiego stanu rzeczy — zdaniem dziennika — jest **złe kierownictwo** i nienależyte wykorzystywanie maszyn, które większą część czasu znajdują się w remoncie. Np. **traktory w remoncie przebywają 57 proc. swego czasu roboczego.**

„Zaria Wostoka", organ rządu republiki zakaukaskiej skarży się w artykule wstępnym na handel sowiecki. Dziennik pisze, że **spekulanci rozkradają własność socjalistyczną.** W jednej tylko tyfliskiej organizacji handlujących artykułami spożywczymi **rozkradziono w roku ubiegłym towarów na 3 miliony rubli.** Winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

„Mołot", organ azowsko-czarnomorskiego komitetu krajowego, pisze, że kopalnia węgla „Za Industrializacju" podawała fałszywe dane statystyczne, aby w ten sposób ukryć **niewykonanie planu.** Górnicy, którzy występowali z krytyką zarządu kopalni byli przenoszeni do innych kopalń, lub zwalniani zupełnie. **Oszukiwanie robotników przy wypłacie** — pisze dziennik — **jest oburzające i ma charakter masowy.** Bicie robotników przez majstrów i inżynierów **również nie jest rzadkością.** W rezultacie takiego traktowania **900 robotników w roku 1936 porzuciło pracę.** W liczbie tej znajdowało się wielu robotników wykwalifikowanych.

„Krasnaja Karelia" stwierdza, że większość sowchozów w Karelii nie wykonała swoich planów gospodarczych w roku ubiegłym, wobec czego wszystkie te sowchozy okazały się **deficytowe.**

„Siewierokawkaskij Bolszewik" donosi, że sekretarz komitetu partyjnego w rejonie Kizlarskim Sorokin zmusił zarządzającego rejonowego wydziału rolnego do sfałszowania raportu o siewie jesiennym. Wykazano mianowicie, że **10 tys. ha. zostało obsianych, podczas gdy faktycznie obszar ten nie był wcale uprawiany.** Dziennik pisze, że mydleniem oczu partii i rządowi Sorokin zajmował się nie sam, lecz miał szereg pomocników. Wiedzieli o tym też przewodniczący rad wiejskich i kołchozów, albowiem oni sami podawali fałszywe dane. W rejonie tym, pisze dziennik, pracuje **320 komunistów, a żaden z nich nie zwrócił uwagi na tego rodzaju machinacje.** Poza tym w rejonie dokonywano **defraudacyj** pieniędzy społecznych przy udziale dyrektorów sowchozów, oddziału banku i innych organizacyj.

Fundusz

Ma Polskę podnieść do góry
Fundusz Narodowej Kultury.
W Funduszu pensja jest spora
Dla pana dyrektora.
Wśród kandydatów wyliczą
Wieść J. Jędrzejewicza.
I kandydata drugiego
Plagiata Rzymowskiego.
Poważni to kandydaci
Na pensję, co Fundusz płaci.
Pierwszy ma taką naturę,
Że z... wschodu czerpie „kulturę".
Drugi zaś (to są fakty)
Z zachodem ma ściśle... kontakty.
Obaj są dobrzy, skoro
Fundusz — na fundusz biorą...

NEMO.

WYWÓZ LNU ROŚNIE. W 1936 r. eksport lnu wyniósł 218 tys. q. podczas, gdy w 1935 r. — 140 tys. q. a w 1933 r. tylko 56 tys. q. Polska stoi obecnie na czwartym miejscu, jako producent lnu po Francji, Belgii i Holandii. Jako najważniejszych odbiorców lnu polskiego wymienić należy Czechosłowację, Francję, Niemcy, Węgry, Anglię, Łotwę i Belgię.



ROLNICTWO-OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Chów bydła

Najważniejszym jest zdecydować się na odpowiednią rasę i tej trzymać się tylko. U nas uznaną jest rasa oldenbursko-fryzyjska za najpraktyczniejszą, bo daje i mleka dużo i nie chude i woły tęgie i na paszę, byle jej było obficie, rasa ta nie jest zbyt wybredna.

Dalej koniecznym jest dobry buhaj. Trzeba się znać na tym, by dobrać dobrego buhaja. W Polsce mamy dużo pięknych obór z bydłem oldenburskim. Nie należy używać do rozpłodu ani buhajów, ani jałówek przed skończonym półtora roku. Bliźniąt i cieląt po jałówkach nie brać do dalszego chowu.

Przy kupnie krów baczyć, aby krowa miała wymię duże, miękkie po wydojeniu, luźną na sobie skórę, gładki włos, cienkie rogi, łady około szyi, szerokie „lustro" mleczne, małą głowę, długą szyję, szerokie odstępy między żebrami. To są najgłówniejsze oznaki dobrej krowy.

Najlepiej, gdy krowy cielą się w jesieni, a nie na wiosnę. Jesienne też tylko cielęta przeznaczyć trzeba do chowu. Latem pastwisko dla krowy cielnej najzdrowsze. Przez lato ma krowa świeże powietrze i ruch, a to do rozwoju płodu w jej organiźmie jest konieczne.

Cielenie się krów. Po ocieleniu się krowy, sznur pępkowy natychmiast dezynfekować, odciąć w odpowiednim miejscu i podwiązać czystym sznurkiem. Krowie podać letnie poidło z ospy. Cielęciu dawać w pierwszych dniach 5 razy dziennie ⅓—½ litra siary potem ¾ świeżego, udojonego, a zatem jeszcze ciepłego mleka wprost od krowy.

Buhaje powinny mieć ruch, trzeba je zaprzęgać do lżejszych robót przy domu. Buhaje najlepiej żywić tak jak konie, tj. owsem i sianem, a przy odpowiednim ruchu dłuższy czas służyć będą mogły jako rozpłodniki. Młode buhajki nie powinny na pastwisku chodzić z jałóweczkami. Za to najwięcej bywa cielnych krów, jeśli buhaj chodzi z nimi razem na pastwisku.

Jałowice także żywić trzeba dobrze, ale t. zw. „ściślej" paszy dawać niewiele: 1—2 funt. najwyżej na sztukę wystarczy; u nich bowiem najłatwiej o „mleczną febrę".

Pielęgnowanie cieląt. Zawsze w korytku świeża woda do picia, zdrowy budynek, obszerne miejsce, wygodna, czysta ściółka, codzienna sposobność ruchu na świeżym powietrzu, dodatek wapna w paszy oraz soli do lizania. Zabezpieczyć trzeba cielęta przed muchami.

Pastwisko dla wszelkiego bydła młodego i starego, jest najlepsze, bo pasza zdrowa i powietrze jest i ruchu nie braknie. Ale i w zimie bydło mieć musi ruch. Najlepiej urządzić odpowiedni okólnik na gnojowni, gdzie będzie sposobność do mocnego udeptania wyrzucanego tam obornika i starsze bydło wypuszczać tam także trzeba.



„CUDNA", dwuletnia jałowica wysokocielna, czarno-białej rasy fryzyjskiej z wzorowej obory zarodowej „Pstrążna" w pow. rybnickim.

Wydra

Wydra (Lutra vulgaris) jest jednym z najniebezpieczniejszych zwierząt dla ryb, gdyż żywi się nimi, a jest żarłoczna. Poluje głównie w nocy. Jej obecność w stawie poznać można po śladach na piasku, czy też na śniegu. Żyje w norach ziemnych na brzegach stawów. Zoczywszy zdobycz, wpada błyskawicznie do wody, łapie rybę, wynosi na brzeg w zarośla i zjada ją. Wydra wyrządza ogromne szkody w rybołóstwie, to też należy ją tępić. Chwyta się ją w specjalnie do tego celu urządzone żelaza.



Są jeszcze inne szkodniki naszych stawów, jezior i rzek, tak wśród zwierząt czworonożnych, jak: — sorek wodny, wydrozwierz, szczur wodny itp., a również wśród ptaków mają ryby licznych nieprzyjaciół, do których się też zaliczają i nasze kaczki domowe.

Pamiętajcie o łąkach

Mokrą łąkę osusz, ale tylko tak, aby woda stała 50 cm. niżej powierzchni. Zbyt suchą staraj się nawodnić w prawidłowy sposób; weź do tego technika. Nawadnianie łąki czyli oblewanie odbywać się powinno wczesną wiosną, przy mrozach, a szczególnie w jesieni, aż do nastania mrozów, to oblać, to spuścić wodę naprzemian, aby łąka mogła zaczerpnąć powietrza.

Usuń z łąki kępy, krzaki, rozrzuć mrowiska, kretowiny i t. p.

Czyść rowy, naprawiaj tamy, mostki, przejazdy. Bronuj łąkę zamszoną na wiosnę zanim na dobre mróz puści, wydarty mech wygrab i usuń z łąki. Wałuj na wiosnę łąkę (zwłaszcza torfiastą). Nawóź łąkę kompostem, gnojówką, zasilaj tomasówką, kainitem, saletrą chilijską, a także wapnem. Podsiewaj łąkę co 6 lat trawami, koniczynami po 15 do 20 kg na 1 ha. Tęp chwasty, osty, szczawie, jaskry, szalej, naparstnicę, ziemowit. Koś łąkę wcześnie, gdy trawy zakwitają. Nie pasaj na mokrej łące nigdy bydła ani koni.

Zielone nawozy ulepszają glebę

Czysta ziemia bez perzu. Użycie koniecznie kainitu i tomasówki. Zastosowanie jak najwięcej wsiewek, a więc: na wiosnę siew seradeli lub żółtej koniczyny w żyta, ostatnią nawet w jarzyny, lecz ile możności w mieszance z inną koniczyną. Łubin z utratą całorocznego zbioru, tylko na bardzo lekkich ziemiach, zresztą siew jego lub mieszanek strączkowych w podorane wcześniej ścierniska; w sierpniu już za późno. Gęsty siew. Ile możności własne ziarno, nie kupne. Szybki siew, a więc jednego dnia kosa i ustawienie zboża w mendle, następnego dnia płużki i za nimi zaraz siew. Przyorywanie roślin jak najpóźniej w jesieni, aby jak najdłużej dać sposobność zbogacenia ziemi w azot. Przyorywanie zielonych nawozów na wiosnę. Zwłaszcza na lekkiej ziemi, jest korzystne dla zbogacenia ziemi w azot, ale się wyoruje dużo chwastów na wierzch i wysusza się ziemię, a zatem to tylko przyorywać wiosną, czego się przed zimą nie zdąży. Do orki wiosennej zostawiać zielone nawozy, przeznaczone pod ziemniaki.

Obuwie nieprzemakalne

Dla rybaków i myśliwych pytanie to stanowi zagadkę, którą każdy według swej możności i wiedzy stara się rozwiązać. I przemysł zajmuje się tą sprawą, wymyślając coraz to nowe środki na nieprzemakalność skóry i niemal na każdej wystawie przemysłowej i rybackiej większej lub mniejszej widzimy rzecz typową: obuwie skórzane zanurzone w wodzie, mające służyć za bijący w oczy okaz nieprzemakalności. Mimo jednak rozlicznych smarowideł i past, jak zapewniają praktycy, obuwie skórzane tylko względnie, na pewien czas, nieprzemakalnym uczynić można, jeśli się zaś czas dłuższy, czy w wodzie, czy w bagnie chodzi, obuwie wilgoć przepuszcza. Środkiem, czyniącym skórę względnie nieprzemakalną, jest następujące smarowidło. W naczyniu metalowym zagotować ćwierć litra oleju lnianego z dodatkiem 20 dekagramów łoju baraniego, 18 dekagramów wosku białego i 6 dekagramów gutaperki. Płynem tym gorącym nacierać dobrze za pomocą szczotki wierzch obuwia, podeszwę i szwy. Skóra pozostaje miękką i będzie względnie nieprzemakalną.

Prawo Ubogich w postępowaniu

przed Urzędami Rozjemczymi

W tych dniach ogłoszone zostało przez ministra Rolnictwa i R. R. rozporządzenie oczekiwane zarówno przez wielu zadłużonych rolników, jak i przez ich niezamożnych wierzycieli. Rozporządzenie to wprowadza zmianę do dotychczas obowiązującego rozporządzenia o opłatach w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Jak wiadomo bowiem, rozporządzenie o opłatach nie przewidywało tak zwanego prawa ubogich, to jest uprawnienia, na mocy którego osoby znajdujące się w bardzo złych warunkach materialnych i nie mogące przy wnoszeniu spraw do urzędów rozjemczych opłat uiścić, mogłyby być od opłat tych zwolnione. Nowe rozporządzenie ministra Rolnictwa i R. R. uprawnienie to przewiduje. Zostało ono podane przewodniczącym urzędów rozjemczych, którzy mogą na tej podstawie zwalniać od opłat petentów, jeśli oni wykażą się zaświadczeniami właściwych zarządów gmin wiejskich, stwierdzającymi ich faktyczną i istotną niemożność uiszczenia opłat, których opłacenie groziłoby im pozbawieniem środków do życia.

Nie należy jednak stąd wnosić, że każdy mający mniejsze lub większe kłopoty materialne może świadectwo takie uzyskać. Zarządy gmin świadectwa takie wydawać będą wyłącznie w wypadku stwierdzenia, że petent znajduje się w rzeczywistej nędzy, gdyż tylko takim osobom prawo ubogich przysługiwać może i tylko dla nich zostało do rozporządzenia o opłatach w postępowaniu przed urzędami rozjemczymi wprowadzone, jak również zresztą dla rolników, którzy wykażą się zaświadczeniem właściwego starosty o poniesieniu przez nich klęsk żywiołowych, stwierdzającym wysokość strat.

Truskawki i Poziomki

Hodowla truskawek i poziomek z nasion jest bardzo łatwa. Wysiewać można w każdej porze roku do doniczek, skrzynek lub do inspektów w zwyczajną dobrą ziemię ogrodową, trzymać równomiernie wilgotno i zacieniono. Nasiona truskawek i poziomek są bardzo twarde i wschodzą wolno. Po wzejściu pikować (przesadzać) roślinki, a gdy są dość silne wysadzać na grzędy.



Powyższe owoce wyhodowane zostały w ZAKŁADACH OGRODNICZYCH B. HOZAKOWSKI — TORUŃ wysyłających pod gwarancją dobrego kiełkowania tak nasiona, jak i sadzonki kilkunastu pierwszorzędnych odmian tak wczesnych, jak i przez całe lato i jesień owocujących poziomek.

Ceny: 100 sztuk sadzonek 4, 5 i 8 zł. (wysyłka również w opakowaniach po 10 sztuk sadzonek). Nasionka 5 gram. paczuszki 80 gr., poreje po 25 groszy.

Podajemy od razu źródło oraz ceny nasion i sadzonek truskawek i poziomek, by czytelnicy mogli wprost zamawiać i nie tracili czasu na pisanie listów do redakcji.

Niszczyć owady

w zimie

Zima jest porą niszczenia wielu szkodliwych owadów, osiadujących na drzewach i krzewach owocowych.

Należy więc zdejmować założone latem opaski ze słomy i palić je, również powrósła, którymi są przywiązane drzewka do palików trzeba zmienić na nowe. Zauważone na gałęziach oprzędy (pozwijane liście) i zgniłe, pozasychane owoce, t. zw. mumie, należy skrzętnie zbierać i palić lub głęboko zakopywać.

Cykoria

Dobrym lekarstwem na chorobę drobiu jest cykoria drobno posiekana i zmieszana ze śrutowanym zbożem. Jak wykazało doświadczenie, cykoria zadawana systematycznie w małej ilości zapobiegała zupełnie chorobom. Cykorię można zadawać suszoną, śrutowaną z parowanymi ziemniakami. Cykorię stosujemy nie tylko w wypadkach choroby drobiu, lecz użyta w wypadkach choroby świń dała pierwszorzędne rezultaty. Chore sztuki zupełnie wyzdrowiały, a choroba nie rozszerzała się więcej. Na jedną chorą sztukę zadawano suszoną cykorię w stanie zmielonym, w ilości ¼ kg. na dzień. Jak widać z tego, gospodarze winni okazać więcej zainteresowania tym środkiem leczniczym, gdyż jest on tani, na miejscu, a przy tym bardzo praktyczny.

Jarzyny i Owoce

najzdrowszym pożywieniem

Drobiazgowe badania i doświadcz. stały się podstawą teorii o odżywianiu się, teorii, która przetrwała do początków obecnego stulecia. Teoria ta uznawała jako jedynie wartościowe pokarmy, zawierające znaczne ilości ciał białkowych (jak np. mięso), tłuszczów i węglowodanów (np. potrawy mączne, cukier). Z biegiem czasu przekonano się jednak, na podstawie ujemnych skutków takiego jednostronnego odżywiania się, że teoria wyłącznej wartości ilości kaloryj, zawartych w poszczególnych pokarmach, nie rozwiązuje definitywnie zagadnienia odżywiania się. Okazało się bowiem, że nie jest również obojętna forma, w jakiej podajemy organizmowi pokarmy, ich objętość i ilość wagowa, oraz że istnieją jeszcze inne związki, które, nie posiadając prawie żadnej wartości kalorycznej, są jednak niezbędne dla utrzymania życia i zdrowotności organizmu ludzkiego. Związkami tymi, jak wykazały liczne badania, są: sole mineralne, aminokwasy i witaminy.

Z chwilą tego odkrycia poddane zostały obowiązujące normy racjonalnego odżywiania się gruntownej rewizji, w wyniku której zaczęto kłaść nacisk na to, aby wprowadzać do ludzkiego organizmu w formie pożywienia, nie tylko środki pokarmowe, wyróżniające się wysoką wartością kaloryczną, lecz również takie, które zawierają znaczniejsze ilości wyżej wymienionych składników odżywczych.

I otóż okazało się, że wszelkie warzywa i owoce wyróżniają się pod względem ilością zawartych w nich witamin, posiadają również niezbędne dla organizmu sole mineralne. Rola witamin w ludzkim organiźmie nie została wprawdzie dotychczas dokładnie zbadana, istnieją jednak niezbite dowody na to, że brak ich powoduje bardzo ciężkie zaburzenia i jest powodem licznych groźnych chorób, jak szkorbut, krzywica i szereg innych. Odkrycie witamin i stwierdzenie groźnych skutków ich braku w ludzkim organiźmie zawdzięczamy Polakowi, Kazimierzowi Funkowi. Odkrycie to datuje się od niedawna, nic więc dziwnego, że zrozumienie dla ogromnie ważnej roli, jaką odgrywają owoce i warzywa, jako niezbędne dopełnienie pożywienia, nie przeniknęło jeszcze do najszerszych warstw społeczeństwa.

Kronika Śląska

KATOWICE (ODCZYT PRAWNICZY).

Staraniem śląskiego Tow. Prawniczego odbył się w czwartek, 11 bm. w auli Sądu Apelacyjnego w Katowicach odczyt prof. U. J. w Krakowie, dr. Wł. Woltera, pt. „Przymus w postępowaniu karnym".

KATOWICE - NIKISZOWIEC KATASTROFA NA KOPALNI.

W dniu z 6 na 7 lutego w nocy wydarzyła się na kopalni „Giesche" katastrofa w wyniku której na głębokości 450 mtr. zawalił się filar przyczem zasypanych zostało 7 robotników. Wszczęto natychmiast akcję ratunkową w wyniku której 5 robotników uratowano, zaś 2 górników poniosło śmierć na miejscu.

ZGONY I URODZINY W STYCZNIU.

Jak podaje Miejskie Biuro Statystyczne m. Katowic, w styczniu b. r. przyrost naturalny w Katowicach wynosił 160 osób. Z tego urodziło się 84 chłopców i 76 dziewcząt. Według wyznań było z tej liczby 148 katolików, 2 ewangelików i 10 żydów.

Zmarło w styczniu w Katowicach 118 osób, z tego 60 mężczyzn i 58 kobiet. Według wyznań 109 katolików, 6 ewangelików i 3 żydów.

Powiat Cieszyn

NOWY PROKURATOR.

Prokuratorem przy Sądzie Okręgowym w Cieszynie został mianowany dr. Franciszek Handzel, dotychczasowy kierownik delegatury prokuratorji w Rybniku. P. prokurator Handzel czynny był w **Cieszynie już przed kilku laty jako podprokurator.**

GÓRKI WIELKIE

NIEDBALSTWO NADLEŚNICTWA.

W gminie naszej jest mały dworek pod nazwą, „Wołeństwi" o obszarze kilkunastu ha. ziemi. Swego czasu Urząd Ziemski w Katowicach przydzielił Dworek ten w raz z zabudowaniami w drodze parcelacji do Państwowego Nadleśnictwa w Brennej, niewiadomo na jaką pamiątkę i z jakiego tytułu, skoro w tych stronach jest brak ziemi dla małorolnych.

Na majątku tym gospodaruje p. Kubala jako poddzierżawca, to też nie troszczy się on o stan zabudowań by je utrzymać w należytym stanie — niemając do tego tytułu. Jeden z budynków gospodarczych szpichlerz formalnie się wali, dach zawalony gnije i nikt się o to nie troszczy.

Swego czasu jeden z miejscowych parcelantów zwrócił się do Nadleśnictwa o kupno wyżej wspomnianego spichlerza, który jest zbędny przy tym gospodarstwie, to nie raczono mu ze strony Nadleśnictwa nawet odpowiedzieć.

Z tego wniosek, że nawet podwładni p. insp. Buczackiego idą w jego ślady — bo jeżeli drzewo w lasach Państwowych może zgnić — jak to powiedziano w Wiśle chłopom i robotnikom, gdy się domagali poprawy zarobków, to dlaczegóż by nie mogła jakaś tam rudera zgnić należąca do Państwowego Nadleśnictwa w Brennej?!

Panowie pamiętajcie, że to majątek narodowy.

CIESZYN

Dnia 8 lutego odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych przeciwko Dr. A. Szumskiemu za wygłoszenie „mocnego" referatu na święcie robotniczym w dniu 1 maja 1936 r. Sąd przysięgłych dra Szumskiego uwolnił.

Wiadomości z Wisły

W niedzielę 7 lutego br. odbyło się w Wiśle-Malince Walne Zebranie Koła S. L. bardzo licznie obesłane. Objawem godnym podkreślenia jest rozmach z jakim garną się górale do pracy społecznej i trzeźwa ocena wyników tej pracy. Próżnoby tutaj szukać zniechęcenia czy obojętności. Wieloletnie doświadczenia i próby nie poszły na marne.

Z wykonanej pracy w roku ubiegłym Wiślanie mogą być dumni. Tu czyta się gazetę ludową w każdej rodzinie uświadomionej politycznie, tu liczba członków w kole stoi na pierwszym miejscu, stąd też na wszystkie uroczystości Stronnictwa Ludowego wyjeżdżają dobrze zorganizowane i karne pochody.

Po sprawozdaniu z czynności za rok ubiegły, które zostało przyjęte do wiadomości, wybrano dotychczasowy Zarząd z prezesem Cieślarzem na czele, na nowy okres.

W dyskusji obszernie zajęto się sprawą gospodarki w lasach państwowych, która stale w górach stanowi podłoże niezdrowych fermentów. W roku bieżącym Dyrekcja lasów państwowych podniosła ceny drzewa o blisko 100 proc. Ponieważ zarobki furmanów obniżone w roku ubiegłym nie są właściwie zarobkiem, lecz dochodem jak się mówi w gwarze góralskiej „wlał na wylał" domagają się furmani podniesienia tych zarobków.

Niestety ludzie zarządzający w miejscu z ramienia Zarządu Lasów Państwowych widocznie nie orientują się, jak poważne społecznie zajmują stanowiska. Rzeczy takie należy jednak publicznie piętnować, zanim większą wyrządzą szkodę. Podnoszono na zebraniu brak taktu inspektora lasów państwowych, który oświadczył delegacji furmanów, „że jego dola ludu nie nie obchodzi i woli niech raczej drzewo gnije", zamiast uwzględnić uzasadnione **żądania furmanów.** Inspektor pracy, który powołany jest do rozstrzygania sporów zarobkowych, zasłania się poleceniem Starostwa i odmawia przeprowadzenia rozmów z miejscowymi delegatami furmanów. Kiedy jednak przychodzi obcy — rzekomo sekretarz organizacji zawodowej — znany skądinąd panu inspektorowi pracy ze swojej „zawodowej" działalności — rozpoczynają się pertraktacje.

Taktyka taka godzi głęboko w poczucie honoru górala i jego zdrową ambicję, to też obecni na Walnem Zebraniu S. L. uchwalili rezolucję, domagającą się zmiany stosowanych metod. Rezolucja przyjęta jednomyślnie brzmi: **Zebrani stwierdzają, że taktyka urzędników Zarządu lasów państwowych przyczynia się do niezdrowego jątrzenia ludności. Wobec ludności miejscowej, zarabiającej na życie w lasach państwowych, stosuje się nieznany dotąd wyzysk gospodarczy. Przez nieoględną gospodarkę wyrządza się szkodę interesom Państwa — toteż zebrani domagają się gruntownej zmiany stosunków, aż do zastąpienia nieudolnych urzędników, ludźmi mającymi więcej zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa i dbających rzetelnie o interes państwowy.**

Nie sposób tutaj wyszczególniać wszystkich podniesionych na zebraniu zarzutów, które mogą zostać poparte zeznaniami świadków zwrócić jednak należy uwagę na sprowadzanie w okresie strajku furmanów z sąsiedniego powiatu. Z tymi furmanami z Rycerki zawarło Nadleśnictwo umowę, w której zobowiązało się do pokrycia każdej szkody — i kiedy na drugi dzień furmani ci zgłosili zniszczenie sań, nic jeszcze drzewa nie zwiózłszy, wypłaciło odszkodowanie w kwocie 90 zł. Wiślanie dopatrują się tutaj prowokacji, bo okoliczności na to wskazują i stanowczo odrzucają oskarżenie o sabotaż.

Może nareszcie gospodarka w lasach państwowych doczeka się sanacji.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA LIMANOWSKIE.

W dniu 21 lutego br. (niedziela) o godzinie 12,30 (po sumie) w szkole w **Skrzydlnej** odbędzie się doroczne walne zebranie **Spółdzielni Spożywców „Nasz Sklep"** w Skrzydlnej, na które uprzejmie zapraszamy zainteresowanych ludowców i znieczaków. **Zarząd: Antoni Gabrzycki, Franciszek Pala, Jan Knapczyk.**

* * *

DO ZARZĄDÓW WSZYSTKICH KÓŁ LUDOWYCH B. POWIATU MAKÓW PODHALAŃSKI

Zawiadamiamy, **że w dniu 28 lutego (w niedzielę)** br. o godzinie 12-tej w sali „Sokoła" w Makowie Podhalańskim odbędzie się **doroczny zjazd zarządów Kół Str. Lud. oraz delegatów b. powiatu: Maków Podhalański** z następującym programem:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu. 2) Sprawozdania Zarządu Pow. z działalności politycznej organizacyjnej i kasowej. 3) Sprawozdanie delegatów z ostatniego Kongresu S. L. w Warszawie. 4) Wybory nowych władz powiatowych S. L. na r. 1937 sekcji gospodarczej i sekcji powiatowej Kobiet. 5) **Wnioski** i interpelacje.

Udział w zjeździe mają tylko te koła, które wykupiły legitymacje członkowskie na ro 1937.

Wstęp na salę obrad dozwolony jest tylko członkom Zarządu Powiatowego, Zarządom Kół oraz delegatom kół po jednym na każdych 10 członków Koła i tylko za legitymacjami na rok 1937.

Za Zarząd Powiatowy:
Józef Cisoń, I. wiceprezes.
Stanisław Stanaszek, sekretarz.

* *

POSIEDZENIE ZARZĄDU POW. S. L. W BOCHNI.

We czwartek, **dnia 25 lutego** odbędzie się **w Bochni** w domu byłego ministra Dra Władysława Kiernika — o godz. 13 minut 30 **posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L.**

Tego samego dnia odbędzie się **posiedzenie komisji rewizyjnej i powiatowego Sądu partyjnego o godzinie 14 minut 30.** Udział wszystkich uprawnionych konieczny. Za Zarząd Pow. S. L. **Franciszek Książek, prezes.**

* *

BACZNOŚĆ MIELECKIE

Dnia 28 lutego br. odbędzie się **w Mielcu w Domu Robotniczym** przy ul. Leśnej, **statutowy zjazd powiatowy Stron. Ludowego.** Początek o godzinie 10-tej rano.

Przypominamy, że oprócz prezydiów poszczególnych Kół, **każde Koło wydeleguje po jednym delegacie na każde 10 członków posiadających legitymacje na** rok 1937.

Za Zarząd Pow. S. L.
W. Starzyk, prezes
J. Robak, sekretarz

* *

TERMINY ZJAZDÓW CHŁOPSKICH W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

W celu złożenia sprawozdania z Kongresu S. L. odbędzie się **ogólny powiatowy zjazd chłopów.**

W Tarnopolu, w dniu **17** lutego br.

W Kamionce Strumiłowej, w dniu 28 lutego br.

W Czortkowie, w dniu 1-marca br.

Wszyscy chłopi, tak członkowie jak i sympatycy Stron. Ludowego, winni się jawić jak najliczniej.

Sekretariat S. L. we Lwowie.

* *

WAŻNE DLA [redacted]CÓW W ROHAPTY[redacted].

Zarząd Powiatowy S. L. urządza 3-dniowy kurs polityczno-gospodarczy **w dniach 18, 19 i 20 lutego we wsi Łukowiec-Wisz,** w lokalu Kasy Stefczyka. Początek o godz. 9-tej rano.

Drugi kurs odbędzie się **w dniach 21 i 22 lutego w Zurowie.** Prosimy poszczególne Zarządy Kół ludowych w powiecie o wzięcie licznego udziału w tym kursie. Za Zarząd: Wiceprezes powiatowy: **Józef Gazda,** sekretarz: **Jan Sudoł.**

* *

PROŚBA O ZWROT GWOŹDZI.

Zarząd Koła ludowego **w Tarnawie,** poczta Łapanów, powiat Bochnia prosi tych wszystkich P. T. Ludowców o zwrot gwoździ do drzewca sztandaru, którzy te gwoździe otrzymali, a dotychczas ich nie zwrócili. Za Zarząd Koła: **Piotr Halota, prezes, Stanisław Pawlik, sekretarz.**

* *

BACZNOŚĆ ROPCZYCKIE!

Dnia 21 lutego br. o godz. 11 i pół odbędzie się w sali **„Sokoła" w Dębicy wiec ludowy.** Na porządku obrad sprawy polityczne i gospodarcze. W wiecu tym weźmie udział Dr. Jan Szczerbiński, adwokat z Warszawy. Chłopi jawcie się licznie w Ropczycach.

Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego w Ropczycach.

* *

WAŻNE DLA LUDOWCÓW W POW. BRZESKO.

Zarząd Powiatowy Str. Lud. w Brzesku wzywa wszystkie Koła Ludowe w powiecie brzeskim *do przeprowadzenia wyborów nowego zarządu na rok 1937, oraz do wykupienia legitymacji na rok 1937, a to najdalej do dnia 10 marca br. albowiem w dniu 16 marca 1937 r. w Brzesku odbędzie się zjazd doroczny wszystkich członków Stronnictwa Ludowego,* celem wyboru Zarządu Powiatowego i innych organizacji zawiązanych w ramach statutu na powiat brzeski.

Ponieważ udział w zjeździe mają prawo wziąć **tylko te Koła,** które u siebie przeprowadziły reorganizację na rok 1937 i wykupiły odpowiednią ilość legitymacji, przeto obowiązkiem zarządu Kół jest przeprowadzić te reorganizację bezzwłocznie, aby mogły wszystkie koła wziąć udział w zjeździe powiatowym.

W SPRAWIE KURSU W BRZESKU.

Na posiedzeniu powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego w dniu 12 lutego br. postanowiono *urządzić kurs dwudniowy w Brzesku dla delegatów wszystkich Kół z powiatu brzeskiego w sprawach organizacyjnych a to w dniu 5 i 6 marca 1937 r.*

Zechcą wszystkie Koła ludowe wysłać na ten kurs delegatów i zawiadomić Zarząd powiatowy, a to najdalej do dnia 1 marca 1937 r. Kurs odbędzie się w Brzesku w sali „Sokoła" w którym przyrzekli wziąć udział referenci z Okręgowego Zarządu w Krakowie oraz miejscowi.

Wstęp na kurs jedynie za okazaniem legitymacji członkowskiej, oraz upoważnienia odnośnych Zarządów Kół ludowych.

Bliższe informacje zostaną podane w najbliższym numerze „Piasta", ewentualnie w biurze sekretariatu Stronnictwa Ludowego.

POSIEDZENIE KOMISJI GOSPODARCZEJ

Zawiadamia się członków *Komisji gospodarczej Str. Lud.,* że posiedzenie komisji odbędzie się *w dniu 19 lutego 1937 r. w sali Kasyna Mieszczańskiego w Brzesku o godzinie 10 rano.*

Ze względu na to, że Komisja gospodarcza została zrekonstruowana, przeto poszczególni członkowie otrzymają zawiadomienia ze Zarządu powiatowego w Brzesku.

Wstęp na posiedzenie jedynie za okazaniem legitymacji i zaproszenia.

Za Zarząd Powiatowy Str. Lud.
prezes Dr. J. Witek.

PODZIĘKOWANIE.

Wielmożnemu Panu Dr. Jakóbowi Witkowi, Adwokatowi w Brzesku, za bezinteresowną obronę w sprawach politycznych przed Sądem Grodzkim w Brzesku — składam serdeczne podziękowanie. Józef Chochliński, Polom Mały, powiat Brzesko.

Z żałobnej karty

Śp. Jan Gruca

Przy końcu stycznia zmarł w Wysokiej koło Jordanowa, sekretarz miejscowego Koła S. L. *śp. Jan Gruca, nieugięty ludowiec.*

Aresztowany we wrześniu zeszłego roku po wypadkach w Wysokiej, był więziony *przez 3 miesiące w więzieniu Sądu Okręgowego* w Krakowie za rzekomy opór władzy. *Wypuszczony na wolność z więzienia śledczego po powrocie do chaty, już nie powstał z łóżka.*

W pogrzebie młodego, nieugiętego działacza ludowego wzięło udział 6 sztandarów z b. powiatu makowskiego z udziałem licznych Kół S. L. oraz młodzieży ludowej „Znicz". Nad otwartą mogiłą przemawiało kilku mówców, żegnając w serdecznych słowach niezłomnego działacza. Cześć Jego pamięci!

Koło S. L. w Wysokiej.

Śp. Ludwik Mazurkiewicz

Prezes Koła Stronnictwa Ludowego w *Jankowicach,* pow. jarosławskiego, śp. Ludwik Mazurkiewicz, zmarł na posterunku pracy w dniu 3. lutego br. w godzinach po południowych, gdy wracał z Rokietnicy z drzewem do domu. *Śp. Zmarły był znanym działaczem ludowym i twardym ludowcem* a jeszcze w dniu 2 bm. przewodniczył na zebraniu Koła S. L. w Jankowicach. Człowiek o kryształowym charakterze, twardo bronił idei ludowej, nie patrząc na żadne zaszczyty walczył o lepsze prawa dla chłopów z prawdziwym poświęceniem. Zmarł w sile wieku, bo liczył zaledwie lat 49. Pozostawił żonę oraz 6-ro niezaopatrzonych dzieci. W oddaniu ostatniej przysługi śp. Zmarłemu wzięły udział Koła Boratyn, Chłopice, Jankowice, Morawsko, Rudułowice, wraz ze sztandarami. W kościele pożegnał śp. Zmarłego miejscowy proboszcz *ks. kanonik Jan Jakubowski,* podnosząc zalety charakteru śp. Zmarłego. Na cmentarzu pożegnali śp. Zmarłego z ramienia zarządu powiatowego p. *Zarzycki* z Tuczap, zaś w imieniu poszczególnych Kół ludowców żegnali Zmarłego p. *Trybulski* z Chłopic, *Ludwik Duda* z Morawska, *Władysław Duda* z Chłopic, i *Józef Kulas z Jankowic.* W pogrzebie wzięło udział przeszło 1000 ludowców z 5-ciu sztandarami. **Cześć pamięci przedwcześnie Zmarłego!**

Śp. Jan Procki

Ś. p. Jan Procki, działacz ludowy z *Miększa Starego* zmarł w wieku lat 56 **dnia 26** stycznia br. a pogrzeb odbył się **dnia 28 stycznia 1937 r.** W oddaniu ostatniej przysługi Zmarłemu, który był dobrym ludowcem i przykładem dla innych wzięła udział cała gromada wraz ze sztandarem Koła. Nad mogiłą pożegnał Zmarłego sekretarz Koła *p. Jan Lis. Cześć Jego pamięci!*

Śp. Władysław Grzyb

Dnia 6 lutego 1937 r. zmarł w Łyczance śp. *Władysław Grzyb,* skarbnik Koła ludowego.

Przez całe swe życie śp. Zmarły był nieustraszonym pracownikiem na niwie ludowej, to też pamięci Jego będzie towarzyszyć zawsze szacunek i uznanie nawet od wrogów, a wyrazem zewnętrznym uznania dla tego człowieka był manifestacyjny pogrzeb, jaki się odbył w Tęgoborzu dnia 9 lutego 1937 r., w którym wszystkie okoliczne koła z trzech parafii ze sztandarami wzięły gremialnie udział.

Niechaj ziemia lekką Mu będzie!

Śp. Józef Kozdruń

Dnia 7 lutego 1937 roku zmarł w Nowym Sączu w szpitalu powszechnym, uległszy nieszczęśliwemu wypadkowi w tartaku w Nawojowej, śp. Józef Kozdruń, skarbnik Koła w Nawojowej.

Śp. Józef Kozdruń, to jeden z najofiarniejszych członków Stronnictwa, który mimo, że był robotnikiem dziennym w tartaku i mógł być w każdej chwili ze względu na działalność polityczno-opozycyjną pozbawiony jedynego kawałka chleba, to jednak przez całe swe życie był wiernym i ofiarnym szermierzem sprawy ludowej i jako skarbnik Koła Ludowego w Nawojowej, zawsze był gotów do pracy, choćby w najcięższych chwilach i niedziwota, że zdobył sobie powszechne uznanie i szacunek w całej okolicy.

Rozpacz ogarnęła ludowców masowo zgromadzonych w dniu pogrzebu Jego w Nawojowej 10 lutego, 1938 r., że stracili drogiego towarzysza, a co jeszcze, potęgowało rozpacz żony i dzieci śp. Józefa Kozdrunia.

Nad otwartą mogiłą trzepotały zielone sztandary, żegnając Tego, który przez całe życie pod nimi walczył.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Koła.

Dział gospodarczy

Kupiec wiejski

dwutygodnik, *organ Zrzeszenia Kupców Wiejskich*, wychodzi w Warszawie. Adres redakcji i administracji: *Warszawa, ul. Żórawia 31, m. 14* (telefon 905-99). Cena egzemplarza gr 20. — *Prenumerata roczna zł. 4.50.* Nr. 4 tegoż pisma z dnia 1-go lutego zawiera: *Nie wszyscy to samo. — Chłopi do miast? — Jagody i grzyby. — Jak postępować w handlu? — Więcej ruchu. — Skupujmy skórki. — Notowania cen artykułów kolonialnych, manufaktury itd.*

———o———

Notowania cen artykułów kolonialnych manufaktury itd.

ARTYKUŁY KOLONIALNE:

Notowane ceny przez Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą A. Długołęcki, W. Wrześniowski, Sp. Akc. w Warszawie, w dniu 28. I. 1937 r.

„Królowa Herbat" Nr. 23 w pud. blaszanym po 40, 20, 10 dkg . . . Zł. 30.— kg
„I." Jubileuszowa w opakowaniu po 20, 10, 5 dkg . . Zł. 28.— kg
Herbata Ceylońska Nr. 190 w opak. po 40, 20, 10, 5 dkg Zł. 26.— kg
Herbata Chińska Nr. 100 w opak. po 20, 10, 5 dkg . Zł. 25.— kg
Ceylońska w opak. po 2½ . Zł. 22.— kg
Herbata Miesz. w blaszankach 5, 2 i ½ kg I gatunek . Zł. 18.50 kg
Herbata luzem: Orange Pekoe Zł. 18.— kg
Pontagalla . Zł. 20.— kg
Kawa palona: Maragogype . Zł. 14.— kg
Costarica . . Zł. 11.50 kg
Mocca . . . Zł. 10.50 kg
Santos Superior Zł. 8.50 kg
Santos I. . . Zł. 6.50 kg
Santos II. . . Zł. 6.50 kg
Rio . . . . Zł. 6.— kg
Mieszanka na czarną I. . . Zł. 12.— kg
" " " II. . . Zł. 10.— kg
" " " III. . . Zł. 9.— kg
Zdrowia (Krajowa) . . . Zł. 2.50 kg
Kakao Holenderskie „Caracas" w pud. po 10, 20, 40 dkg . . . . Zł. 4.50 kg
Kakao na wagę . . . . . . Zł. 4.— kg

Ceny rozumie się loko Warszawa.

MANUFAKTURA:

Notowane ceny przez Zjednoczone Zakłady Włókiennicze K. Scheiblera i L. Grohmana Sp. Akc. w Łodzi w 28. I. 1937 r.

PŁÓTNA:

Bułgarskie 90 cm . Zł. 15.81 szt. 17 mtr. b.
Dymka kales. 80 cm Zł. 0.93 mtr. b.
Krośniak 71 cm . . Zł. 11.22 szt. 17 mtr. b.
" 80 cm . . Zł. 13.43 " "
" 90 cm . . Zł. 14.62 " "
Madapolam 90 cm nr. 600 . . . . . . Zł. 17.68 " "
Nansuk 90 cm nr. 1200 . . . . Zł. 25.50 " "
Dobra Gospodyni 90 cm . . . . Zł. 17.— " "
Prześcieradłodłowe 135 cm . . . . Zł. 1.35 za metr
Prześcieradła odpasowane 138x200 cm Zł. 2.29 sztuka
Silesia I gat. . . . Zł. 16.66 szt. 17 mtr. b.
Surówka I gat. . . . . Zł. 1.17 mtr. b.
II gat. . . . . Zł. 1.11 " "
III gat. . . . Zł. 1.03 " "

DRELICHY:

drelich kolor khaki . . . Zł. 1.34 " "
" " granat . . Zł. 1.44 " "
płótno harcerskie . . . Zł. 0.93 " "

BATYSTY:

batyst farbowany . . . Zł. 1.24 " "
batyst biały . . . . . Zł. 1.14 " "

OKSFORDY:

Oksford 71 cm . . . . Zł. 0.80 " "
Oksford 80 cm . . . . Zł. 0.87 " "
Płótno na wsypy (tyk) czerwone 80 cm . . . Zł. 0.84 " "
Płótno na wsypy (tyk) czerwone 90 cm . . . . Zł. 0.93 " "
Liberty farbowane . . . Zł. 1.42 " "
Nansuk na bieliznę w kwiatki . . . . . . Zł. 1.44 " "

BARCHANY I FLANELE:

barchan biały . . . . Zł. 0.97 " "
flanela biała i farbowana . Zł. 0.81 " "
flora (flanela lepsza) biała i farb. . . . . Zł. 0.96 " "
flanela dwustronna 85 cm Zł. 1.61 " "
flanela dwustronna 71 cm Zł. 1.36 " "
Sybir (baja) 85 cm . . Zł. 1.63 " "
Sybir (baja) 71 cm . . Zł. 1.36 " "

Ceny rozumie się franko Łódź, brutto.

(„Kupiec Wiejski" Nr. 4).

KOMUNIKAT WOJEWÓDZKIEJ KOMISJI GOSPODARCZEJ ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ SPÓŁ. OŚW. W KRAKOWIE

Wojewódzka Komisja Gospodarcza Związku podaje do wiadomości Kom. Gosp. obwodów Powiatowych, Sąsiedzkich i Kołowych, że Związek Mł. Wiej., przyjmuje zamówienia na wszelkie artykuły gospodarczo - rolnicze i wykonuje je po cenach bezkonkurencyjnych.

W obecnym i nadchodzącym sezonie wiosennym oferujemy bez zobowiązania następujące artykuły:

Węgiel małopolski — Silesia, Sobieski, Brzeszcze, dąbrowiecki—Czeladź, Dorota, górnośląskich — Giesche, Robur, Piast, Ks. Maria, Boer i inne. (Zamawiać należy ładunki 15 i 20 tonowe, gdyż od 10 ton fracht płaci się jak od 15 ton).

Koks roburowski i inny.

Wapno z najlepszych wapienników krakowskich.

Cement.

Zboża siewne i nasiona kwalifikowanej jakości jak: buraki we wszystkich odmianach, marchew pastewna i jadalna, koniczyny wszelkie odmiany, lucerna, saladera, trawy, koński ząb afrykański „Natal", kururydza, wyka, łubin żółty i niebieski, tatarka, mak itd. itd.

Nawozy sztuczne, tomasynę, supertomasynę i superfosfat, nawozy azotowe i potasowe.

Uwaga. Zapotrzebowania na tomasynę zagraniczną prosimy nadsyłać natychmiast, a najdalej do dnia 20 lutego, gdyż tomasyna zagraniczna znajduje się w małych ilościach na rynku i późniejszych zamówień nie moglibyśmy wykonać. Zaznaczamy, że na składach w tym roku tomasyny zagranicznej nie będzie.

Maszyny i narzędzia rolnicze, jak: pługi, brony, kultywatory, pielniki-obsypniki, siewniki, młocarnie sztyftowe ręczne i kieratowe, szerokomłotne cepowe, kieraty, przystawki uniwersalne, młynki, sieczkarnie, parniki, buraczarki itp.

Oraz wszelkie inne artykuły potrzebne do prowadzenia gospodarstwa rolnego.

Na życzenia wysyłamy szczegółowe oferty.

Wszelkie zamówienia wykonujemy na rachunek i ryzyko odbiorców. Zamówienia wykonujemy po wpłaceniu najmniej jednej trzeciej ceny wartości zamówionego towaru.

Wszelkie wpłaty prosimy uskuteczniać na nasze konto PKO. Nr. 410.280.

Koła Młodzieży Wiejskiej, Związki Sąsiedzkie i Powiatowe chcące sprowadzać za pomocą Związku jakiekolwiek towary przeznaczone dla większej ilości członków, winny wybrać z pośród siebie osobę cieszącą się największym zaufaniem i odpowiedzialną majątkowo. Osoba ta zajmie się spisaniem tych członków, którzy reflektują na dany towar, następnie zbierze od nich zadatki na zamówiony toawr, które wraz z zamówieniem należy przesłać do związku. Resztująca kwota płatna jest po nadejściu towaru za zaliczeniem kolejowym.

Rozdzielający nadeszły towar winien sporządzić listę członków, którzy towar zamówili i wpisać do niej ilość towaru obok nazwiska członka z podaniem kwoty pobranej za towar, każdy członek odbierający towar winien potwierdzić swym podpisem — umieszczonym obok nazwiska w osobnej rubryce.

Zaznaczamy, że towar sprowadzony przez członków nie może być sprzedawany i rozdzielany po wyższej cenie jak tylko po cenie kosztów własnych, w przeciwnym razie zamawiający naraża się na zapłacenie podatku i ewentualnej kary, którą może wymierzyć Urząd Skarbowy.

Sporządzona, jak wyżej podano, lista służy właśnie do wykazania, że towar został rozdzielony po cenie kosztów własnych.

Członkom Związku udzielamy przy zamówieniach specjalnych rabatów.

Przewodniczących Komisji Gospodarczych poszczególnych obwodów terenowych czynimy odpowiedzialnymi za podanie powyższego do wiadomości wszystkich członków Z. M. W. na swoim terenie i działających tam organizacji gospodarczych. W tym celu przewodniczący K. G. w porozumieniu z Zarządami obwodów zwołają zebrania członków poświęcone omówieniu możliwości prowadzenia na danym terenie prac gospodarczo - handlowych. O wyniku tych zebrań prosimy nas niezwłocznie zawiadomić.

Po wszelkie wyjaśnienia w sprawach gospodarczo - handlowych prosimy się zwracać do Wojewódzkiej Komisji Gospodarczej Związku, Kraków, ul. Radziwiłowska 23 II p. m. 14. Tel. 136-50.

Ni powyższych warunkach wykonujemy również zamówienia dla Kół S. L.

Migała Józef, przewodniczący W.K.G.

WAŻNE DLA PSZCZELARZY!

Krakowskie Towarzystwo pszczelarskie zawiadamia swoich członków, iż zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 10 przed południem w lokalu przy ul. św. Jana 20, I p., po czym odbędzie się odczyt na aktualny temat.

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano **w piątek 12 lutego br.** następujące ceny:

ZBOŻA	
Pszenica 80 proc. ziarn. szklist.	29.00—29.25
Pszenica dworska czerw. stand.	28.50—28.75
Pszenica dworska biała stand.	28.25—28.50
Pszenica targowa stand.	27.27—28.00
Żyto dworskie stand.	23.75—24.00
Żyto targowe stand.	23.50—23.75
Owies dworski stand. lekko zadeszczony	21.50—21.75
Owies targ. stand. lekko zadeszcz.	21.00—21.50
Jęczmień dworski stand.	23.25—24.75
Jęczmień targowy stand	22.75—23.25
ARTYKUŁY PASTEWNE	
Makuchy lniane 37—38 proc.	25.50—26.00
Śrut rzepakowy ekstr. 35Ł36 proc.	19.00—20.00
Soja śrut około 44—45 proc.	29.50—30.50
Siano słodkie	6.50—7.00
Siano średnie	5.50—6.00
Siano kwaśne	4.50—5.00
Potraw	4.00—5.50
Koniczyna pastewna	7.50—8.50
Słoma długa	4.00—4.50
Mierzwa luzem	3.50—3.75
Otręby żytnie stand.	16.25—16.50
Otręby pszenne stand. średnie	16.25—16.50
PRZETWORY MŁYNARSKIE	
Mąka pszen. gat. I wyc. 0-20 proc.	46.50—47.00
Mąka psz. g. IA st. wym. 0-45 pr.	44.50—45.00
Mąka psz. g. IB st. wym. 0-55 proc.	43.50—44.00
Mąka psz. g. IC st. wym. 0-60 proc.	41.50—42.00
Mąka psz. g. ID st. wym. 0-65 proc.	39.50—40.00
Mąka psz. g. IID st. wym. 45-65 pr.	38.00—38.50
Mąka psz. g. IIE st. wym. 55-60 pr.	35.00—35.50
Mąka IIG st. wym. 60-65 proc.	33.50—34.00
Mąka IIIA st. wym. 65—70 proc.	28.50—29.50
Mąka razowa 0-95 proc.	34.25—34.75
Mąka żytnia okręgu Krakowskiego	
I gatunek st. wym. 0-50 proc.	35.25—35.50
I gatunek st. wym. 0-65 proc.	34.25—34.50
Mąka poślednia ponad 65 proc.	19.50—20.00
Mąka razowa 0-95 proc.	28.00—28.50
Mąka żytnia okręgu Poznańskiego	
I gatunek st. wym. 0-50 proc.	36.00—36.25
I gatunek st. wym. 0-65 proc.	35.00—35.25
II gatunek st. wym. 50-65 proc.	28.50—29.00
Perłówka 0.000	47.00—49.00
Pęcak fabr. z workiem	34.00—34.50
Pęcak chłopski bez worka	31.50—32.00
Siekanka jęczm. fabr. z workiem	34.50—35.00
Siekanka jęczm. chł. bez worka	32.50—33.00
Kasza jaglana fabryczna	40.00—42.00
Kasza jaglana chłopska	32.0033.00
Ksza tatarczana cała	49.00—50.00
Ksza tatarczana łamana	47.00—48.00

Tendencj spokojna, **podaż i dowozy lokalne małe.**

Ceny bydła

Dnia 9 lutego płacono za 1 kg. żywej wagi (w groszach) na targowicy w Krakowie:

buhaje 1 kl. 63—70; II kl. 57—60; **woły** 1 kł. 61—69; II kl. —; **krowy** I kl. 50—58; II kl. 40—50; III kl. 40—46; **jałówki** I kl. 63—68, II kl. 58—63; III kl. 52—56; **cielęta** I kl. 85—92, II kl. 75—85; III kl. 65—75; **świnie** I kl. 100—108; II kl. 90—100; III kl. 83—90; **nierogacizna bitej wagi** I kl. 110—115; II kl. 110—115; III kl. 100—105; **łój nerkowy** 90; I kl. 70; II kl. — 35.

Bydło utrzymane, cielęta spadły o 5 groszy, świnie podrożały o 2 gr.

WARZYWA

Polski Związek Producentów Warzyw w Warszawie podaje nast. ceny: płacone **w hurcie: (za 100 kg.) brukiew** 3.50—400, **buraki** 4.50—5.00, **cebula** 13—13, II gat. 10—12, **chrzan** 78—80, **brukselka** 70—80, **marchew** 5.50—6.50, **pietruszka** 15—20, **ziemniaki** 5—6. **Za 1 kg.: rabarbar 0,80—1.00.** Ceny za 100 pęczków albo za 100 sztuk: **kapusta** 20, **włoska** 15—25, **majeranek** 10—12, **pietruszka natka** 20—25, **pory** 25—35, **sałata** 35—40, **szczypiorek** 8—10.

SKÓRY

Cena za kupony podeszwowe utrzymuje się wysoko, a to ze względu na zwyżkę cen surowców.

RYNEK MLECZARSKO - JAJCZARSKI

Według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich **płacono za 1 kg. masła pół-hurtem Warszawa** zł. 3.00, **Łódź** 2.90, **Wilno** 2.95, **Lublin** 2.90, **Lida** 2.80, **Grodno** 2.80, **Równe** 2.80, **Brześć n. B.** 2.95, **Ponań** 2.85, **Grudziądz** 2.70—2.80, **Kraków** 3.00—3.20, **Lwów** 2.80, **Katowice** 2.85—2.90, **Sosnowiec** 3.00.

Odpowiedzi Redakcji

F. Kołton Kazimierza W. Gazetę wysyłamy. Prosimy o dalszą prenumeratę by nie było przerwy w wysyłce. **P. Kuryło, Przechód.** Gazetę wysyłamy. Pan podał na odcinku niedokładny adres. Obecnie poprawiono. **P. Peret Czernina.** Na rok b. pozostał 1 zł. Kalendarz wyczerpany. Za dosłane egzemplarze prosimy zapłacić porto 25 gr. **P. Lenert Paweł Mazańcowice.** Kalendarz wysłaliśmy. W roku ubiegłym wysłaliśmy Panu „Proces brzeski" a poprzednio „Morawy". Dziwi nas, że Pan nie otrzymał. Za życzenia serdeczne dzięki. **P. Pilch Brenna.** Prenumeraty nie otrzymaliśmy bo wpłacił ją Pan na adres „Żelaznej Biblioteki. Było to tylko ogłoszenie umieszczone w naszem piśmie. Zapewne już Pan otrzymał pierwsze zeszyty, ale wydawnictwo od nas nie zależy. Prosimy o prenumeratę. **P. Podżorski Wisła 161.** Za „miłą" karteczkę dziękujemy. Gazetę pobierają katolicy, gdyż nie jest to pismo wyznaniowe. Naszego twierdzenia narazie cofnąć nie możemy, gdyż według naszych zapisków jest tak jak napisaliśmy poprzednio. Nie jest jednak wykluczona pomyłka. Prosimy zatem przy sposobności pobytu w Cieszynie przynieść kwity za ubiegłe lata byśmy sprawę mogli gruntownie zbadać. **P. Honysz Bełk.** Notatka o zapłaceniu prenumeraty odnosiła się do innego abonenta. Pan ma zapłacony cały rok 1937. Kalendarz wyczerpany, ale poślemy Panu inną wartościową książkę.

WP. Jan Zachariasz, Osada Nikłowiec.— Po informacje i druki organizacyjne w sprawie założenia Koła trzeba zwrócić się do Sekretariatu we Lwowie, ul. św. Józefa nr. 2 m. 8.

WP. Franciszek Minor, Dąbrowa. — Artykułu nie zamieścimy, nie mamy zwyczaju prowadzić takiej polemiki z tym pismem. Szkoda czasu i atłasu.

WP. Piotr Kubasik w Czechach k-Brodów. — Akta sprawy Pańskiej przesłaliśmy adwokatowi dr. Jedlińskiemu w Jarosławiu, w celu udzielenia Panu porady.

WP. Feliks Dziuban, Ciężkowiece. — Rękopis przesłaliśmy pocztą.

WP. Jan Raczek, Jaworzno. — Broszura „Obywatelskie prawo zgromadzeń" jest już wyczerpana i dlatego drukarnia nie mogła prośby Pańskiej załatwić.

WP. Antoni Tuleja, pow. Bochnia. — Opis biedy na wsi, o której Pan wspomina, pewnie nie spodobałby się p. cenzorowi. „Sanacja" do dziś dnia nie chce uwierzyć i uważa to za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, że, — jak Pan pisze — chłopi już sobie powiadają „raz kozie śmieć"!

WP. J. D. pow. Bochnia. — P. sekretarz gminy Łabno wynalazł dobry sposób ogłaszania wiadomości przy dźwiękach „trąby" i to pod kościołem! Ale to nie jego wynalazek, jak Pan przypuszcza. — Za czasów pańszczyzny też w ten sposób ogłaszano wolę pańską chłopom! P. sekretarz podtrzymuje tylko „tradycję" ludową! A jakże!

WP. Michał Kruk, Cieszanów. — Niech Pan zwróci się w tej sprawie po poradę do Powiatowego Urzędu Rozjemczego, ponieważ sprawa jest dość skomplikowana, a bliższych szczegółów nie znamy. Ma Pan prawo wnieść podanie o obniżenie ceny kupna. Wskazówki podaliśmy w poprzednim numerze (Informator prawny). Za życzenia dziękujemy. Cześć!

K. N. — „Piasta" wyślemy. Adres Sekretariatu: Wojciech Sokalski, Lwów, ul. św. Józefa 2 m. 8.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. - Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu.